

Rok 1965. Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich stało się pretekstem do oskarżeń **str. 12**



FOT. IPN

Przedwojenne żydowskie gangi siały terror, kontrolowały rynek usług seksualnych i międzynarodowy handel kobietami **str. 9-10**

POD PARAGRAFEM

Gazeta Krakowska

Czwartek
13.11.2025

www.gazetakrakowska.pl

Nr 263 (23 603)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Polska wyłączona z mechanizmu relokacji migrantów. Ważna decyzja Komisji Europejskiej **str. 7**



FOT. GDDKIA

Kolejna część Beskidzkiej Drogi Integracyjnej trafi pod lupę geologów **str. 3**

Nowy Sącz musi poczekać na nowe „witacze”. Koncepcja wymiany okazała się zbyt kosztowna **str. 5**



FOT. ARCHIWUM



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

DO KADRY NARODOWEJ POWOŁANIE DOSTAŁ FILIP RÓZGA
Jutro mecz z Holandią. Lewandowski i Urban poddali się męskim badaniom profilaktycznym **str. 15-16**

OŚWIĘCIM MAGISTRAT JEST BEZRADNY CZY RACZEJ BEZCZYNNY?
Chaszcze straszą w centrum miasta. Nic się nie da zrobić?

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

W sercu Oświęcimia rośnie po prostu dżungla - na prywatnej działce między ul. Dąbrowskiego, główną arterią miasta, a cmentarzem parafialnym. Teren leży odłogiem.

Ten kawałek ziemi od lat jest solą w oku oświęcimian. Położony w pobliżu tar-

gowiska miejskiego, cmentarza czy placu Kościuszki, a także ZUS przy ul. Chopina, denerwuje mieszkańców. Przy okazji dnia Wszystkich Świętych obok powstał dziki parking. To pokazuje, jak teren może być zagospodarowany, ale można mieć także inny pomysł na to miejsce. Warunek jest jeden: miasto musi zostać właścicielem terenu.
- Czy nie można wymusić na właścicielu tej działki, aby zwyczajnie o nią za-

dbał?! - pyta z oburzeniem Jerzy Matalowski, mieszkaniec Oświęcimia. - Zaczyna tu wyrastać dżungla. Przecież każdy właściciel posesji ma obowiązek dbania o nią!
- Nie ma przepisów, które pozwolą na wygryzowanie utrzymania przez osoby prywatne terenu, jak choćby przez wykoszenie działek - tłumaczy w magistracie.
Czytaj str. 4

Ratownik na motocyklu nie utknie w korku

Zakopane. Motocyklowy ambulans ratunkowy to nowość w Małopolsce. W lecie będzie wspierał pogotowie ratunkowe w regionie tatrzańskim. Pomoc szybciej dotrze do pacjenta **str. 3**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Podejrzenia prezesa żużlowej Unii Tarnów sprawdzi prokuratura w Bochni **str. 4**

CHRZANÓW. STRAJK OSTRZEGAWCZY NA TLE PŁACOWYM. „SZACUNEK ZACZYNA SIĘ OD WYPŁATY”
Strajk w Valeo zaczął się o świcie. Dziś i jutro dalszy ciąg akcji **str. 5**



FOT. WZZ SIERPIEN 80 VALEO CHRZANÓW

Pracodawca odmówił spełnienia postulatów związkowców, którzy od miesiąca domagają się podwyżek płac, poprawy warunków pracy oraz większego szacunku wobec załogi. Wczoraj pracownicy odeszli od stanowisk

REKLAMA

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Partnerem głównym wydarzenia jest
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
REGION - GOSPODARZ
MIASTO - GOSPODARZ
MIASTO TORUŃ
WSPÓŁORGANIZATOR
I GŁÓWNY PATRON MEDIALNY
URZĄD MARSZAŁKOWSKI
Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu
TVP KULTURA
ENERGA GRUPA ORLEN
energacamerimage.pl
www.visitTorun.com

TELEMAGAZYN zaprasza na 33. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY
EnergacAMERIMAGE
organizatorzy: Fundacja Tumult
oraz Europejskie Centrum Filmowe Camerimage
TORUŃ, KUJAWY POMORZE, 15-22.11.2025
f camerimage @ camerimage.festival X CamerimageFest d camerimage_fest

Jutro w Gazecie Krakowskiej Magazyn Puls

● Małopolskie Ekwędrowki to przygoda i filozofia. Marta Dymek, przewodniczka i aktywistka, mówi, że ekoturystyka to spotkanie z człowiekiem przez pryzmat natury

Marek Mazurkiewicz
publicysta



POLITYCZNY TEATR TRWA W NAJLEPSZE

Wcale nierzadkie są porównania polityki do teatru. Obie dziedziny rozgrywają się na publicznej scenie, w obu też przypadkach - twórcom przedstawienia, aktorom w teatrze, a politykom na konferencjach prasowych, debatach czy w parlamencie - zależy na tym, by publiczność dobrze odebrała ich grę. Dlatego na deskach teatru, tak jak w polityce, nie chodzi wyłącznie o treść, jaką aktorzy przedstawiają - równie ważna, a może i ważniejsza, jest forma jej podania. Publiczność chętniej „kupuje” takie sztuki, które są nasycone emocjami, dramaturgią i zaskakującymi zwrotami akcji. Tu też można dostrzec kolejne podobieństwo między teatrem a polityką - ta druga nie może być nudna, jak przysłowiowa „ciepła woda z kranu”, bo wyborcy, niczym widzowie, zagłosują nogami i częściej wybiorą taką politykę, która - jak dobre przedstawienie - przykuje uwagę i nie ograniczy się do spokojnego i przewidywalnego rządzenia.

Przypomnieli sobie o tym politycy koalicji, którzy w ostatnich tygodniach zmienili sposób, w jaki prezentują się wyborcom. Zrozumieli, że ociąganie się z rozliczaniem poprzedników za ich wcale nierzadkie (i dość kosztowne) afery może kosztować nawet utratę władzy. Dlatego na politycznym afiszu pojawiło się kilka nowych „spektakli” - wyreżyserowanych tak, by przyciągnąć widownię. Efekty już są. Koalicji udało się dobrze politycznie sprzedać i skonsumentować aferę z CPK, a media obiegrała informacja, że właściciel kluczowej dla budowy portu działki zdecydował się zwrócić ją Skarbowi Państwa - i to za cenę jej zakupu.

Teraz pełna uwaga zostanie zwrócona na rozliczenie afery związanej z wykorzystywaniem Funduszu Sprawiedliwości. Główną rolę w niej gra Zbigniew Ziobro. Do tego „spektaklu” przygotowuje i mobilizuje się cała koalicja. Włodzimierz Czarzasty, zapowiadając jego nadejście, zamieścił w sieci film, zatytułowany „Ziobro. Pamiętasz, jak leżałem na podłodze z pistoletem przystawionym do głowy?” Dramaturgii nadchodzącemu wydarzeniu dodał też sam były minister sprawiedliwości, którego wizyta w Budapeszcie mogła zapowiadać zaskakujący zwrot akcji. Przed nami więc polityczne i teatralne konfrontacje.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
14°C



MIN
5°C

Wiatr pld.-zach. 12 km/h
Zachmurzenie zmienne
z przejaśnieniami,
bez opadów

JUTRO

MAX
14°C



MIN
7°C

Wiatr pld.-zach. 12 km/h
Zachmurzenie duże,
opady deszczu
nie są przewidywane

ZADUSZKI ŻABIŃSKIE

Zaduszki w Żabnie (pow. tamowski) odbywają się od kilkunastu lat. Podczas tegorocznego koncertu, który był hołdem dla niezżyjących artystów, sala też była pełna. Nascenie lokalni artyści: Monika Kuta, Barbara Patulska, Paweł Mazur, Jarek Tucki, Paweł Maurycy, Wojtek Szela, Jerzy Drobot oraz Kamil Patulski. Gwiazdą był Mateusz Ziółko - zwycięzca 3. edycji „The Voice of Poland”. W jego wykonaniu publiczność w Gminnym Centrum Kultury słuchała interpretacji utworów Zbigniewa Wodeckiego i Czesława Niemena. Paulina Marcinek-Kozioł



FOT. ARCHIWUM GMINNE CENTRUM KULTURY W ŻABNIE

ROZMOWA DNIA

Józef Piłsudski lubił herbatę, ciasto ze śliwkami i cynamonki

Tomasz Więclawski
(PAP)

Rozmowa z historykiem dr. hab. Jarosławem Dumanowskim, profesorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Polska odzyskała w 1918 r. niepodległość. To wiemy ze szkół, ale o kuchni tamtego okresu na lekcjach się nie mówi. Czym się ona cechowała?

Głodem, biedą i nędzą. Nie ma mowy o ucztach. Trzeba też pamiętać o różnicach, które potem trwały przez cały okres międzywojenny i długo dłużej. Na początku różnice były takie, że Wielkopolska i Pomorze, czyli ziemie zaboru pruskiego, były o wiele bogatsze. Tam głodu nie było. Nawet jak była reglamentacja, kary za nieoddawanie masła dla wojska, to nikt nie głodował. Po powstaniu wielkopolskim (1918-19), gdy Polska objęła ziemię poznańską, a potem, w 1920 roku, dzięki armii Hallera z Francji - Pomorze, to te dwa regiony w dużej mierze żywiły cały kraj. Ziemi polskie pod zaborem rosyjskim i częściowo Galicja były bowiem bardzo zniszczone. Tereny zaboru pruskiego natomiast były bogate i wyspecjalizowane w karmieniu Niemiec.

Czym karmiły? Co trafiało z Wielkopolski i Pomorza do innych części kraju?

Najprostsze produkty, bo mówimy w zasadzie nie o kuchni, ale o zaopatrzeniu. Są to więc

ziemniaki, mąka, chleb, odrobina tłuszczu, trochę warzyw.

Zatrzymajmy się na początku odradzającej się Polski. Co jadł jeden z ojców niepodległości, marszałek Józef Piłsudski?

Piłsudski miał kucharkę ze swojego powiatu na Wileńszczyźnie - z powiatu święciańskiego. Lubił słodkie i bardzo słodką herbatę. To rzecz nie do pomyślenia w zaborach pruskim i austriackim - tam nawet w najgorszych latach wojennych pito kawę. W zaborze rosyjskim były natomiast samowary i herbata. Piłsudski lubił ciasto z suszonymi śliwkami, słodkie bułeczki z cynamonem. Nie lubił kawy. Mamy książki kucharskie z Wileńszczyzny, które odtwarzają receptury, i one mówią właśnie o takim jedzeniu.

Jaka była ta ówczesna herbata, którą popijał marszałek?

Lura z ogromną ilością cukru, taki syrop, ledwo zaborwiony. Ludzie wtedy często brali do ust kawałek cukru i popijali herbatą.

Przez lata II RP te różnice się nieco niwelują.

Nieco, bo nawet przed samym wybuchem II wojny światowej są bardzo duże. Stanisław Grzesiuk [pisarz, warszawski pieśniarz, zwany bardem Czerniakowa - red.] opisywał, że został powołany do wojska z biednej rodziny warszawskiej i pojechał w okolice Kołomyi, dziś na Ukrainie. Gdy zobaczył, co ludzie tam jedzą, był w szoku. Gdy chłopci przyjeżdżali po resztki, to żoł-



FOT. ARCHIWUM

PRZYRODA

Rano czernidłak, wieczorem kleks

Nazwa czernidłaków ma pochodzić od kapelusza, który po kilku, kilkunastu godzinach zamienia się w smolistą masę przypominającą atrament. Pojawiają się rano, a wieczorem zostaje po nich kleks. Biolodzy nazwali zjawisko autolizą, czyli samotrąwieniem komórek. Taką mają już urodę. Prócz tego są jadalne, o czym potem. Czernidłaki zarosły mi przymę kompostową. W ciągu nocy wyrosło kilkadziesiąt, może więcej, kapeluszy. Nawet nie próbuję policzyć. Jasny, biały, pokryty delikatnymi niby piórkami wierzch i jasne, kremowe blaszki. Owocnik jest kruchy i ma delikatny, przyjemny zapach. Grzyb nie jest niczym wyjątkowym. Rośnie przez całe lato, do późnej jesieni, w otoczeniu człowieka. Pobożca dróg, trawniki, parki i ogrody. Czernidłaki kołpakowate są jadalne. Oczywiście gdy młode i świeże. Smakosze odradzają stosowanie innych przypraw niż sól, gdyż wówczas ginie swego czasu mówiono, że tuż przed i kilka dni po daniu z czernidłaków nie wolno używać alkoholu, gdyż paskudne zatrucie murowane. Dotyczy to jednak innego, podobnego gatunku, który budzi moje zaciekawienie i poszukuję go po okolicy. Wróć do mojej plantacji czernidłaków. Wciąż wyrastają nowe okazy. Bez problemu mógłbym zebrać duży koszyk. Wciąż spoglądam na nie łakomym wzrokiem. I wciąż nie mogę się zdecydować. Jeść czy nie jeść? Oto mam pytanie...

Powiedzmy jeszcze na koniec o menu wojska, takim dziennym jadłospisie. Armia Hallera miała zupy, mięso, deser. A jadłospis w koszarach w wojsku polskim w II RP? Na śniadanie kawa i chleb - 950 gramów, czyli duży bochenek na cały dzień. Na obiad zupa fasolowa, pieczeń wołowa, ziemniaki z sosem cebulowym. Mięsa 250 gramów, czyli całkiem sporo. Na kolację kluski ze słoniną i kawa. Może dla nas dziś byłoby to mało urozmaicone, ale był to wzorzec standaryzowany, sposób na ujednolicenie kuchni. (PAP)

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

Trwa remont szpitala. Nowy wygląd zyska elewacja budynku, będzie nowy dach

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

NOWY SĄCZ. Rusztowania przykryły przednią ścianę elewacji szpitala. Rozpoczęły się prace, w związku z remontem zmieniły się również lokalizacje niektórych oddziałów.

W Nowym Sączu rozpoczęły się prace remontowe głównego gmachu szpitala przy ulicy Młyńskiej. Fasada została zabezpieczona rusztowaniami, a w planie jest odnowa ścian, wymiana okien, remont pokrycia dachowego i instalacji odgromowej.

Wiadomo, że prace obejmują malowanie elewacji, czyszczenie i przygotowanie powierzchni, wymianę stolarki

okiennej oraz drzwi zewnętrznych, modernizację pokrycia dachowego wraz z obróbkami blacharskimi oraz wykonanie instalacji odgromowej.

Koszt remontu to ponad 6,5 mln złotych, z czego znaczną część środków stanowią dotacje z budżetu województwa małopolskiego. Termin zakończenia prac planowany jest na 31 maja 2026 roku.

Mimo robót na froncie budynku i ustawionych rusztowań, placówka zapewnia, że nie ma ograniczeń w przyjmowaniu pacjentów. Dojazd do SOR-u oraz wejście główne pozostają czynne. Niektóre oddziały zostały tymczasowo przeniesione w obręb szpitala, by ułatwić przebieg prac remontowych.

©P



FOT. KLAUDIA KULAK

Zaczął się remont sądeckiego szpitala. Termin zakończenia prac planowany jest na 31 maja 2026 roku

13 LISTOPADA

Imieniny obchodzą: Alojzy, Arkadiusz, Benedykt, Eugeniusz, Jan, Krystyn, Mateusz, Mikołaj, Stanisław, Walenty, Wiktor, Wilhelm
1921 – opublikowano jednodniówkę futurystów „Nuż w bżuhu”
1924 – Władysław Reymont został ogłoszony laureatem Nagrody Nobla za powieść „Chłopi”
1976 – w TVP wyemitowano recital grupy ABBA, nagrany w trakcie jej jedynego pobytu w Polsce



FOT. ARCHIWUM

13 LISTOPADA 2010
Po generalnym remoncie trwającym od 2007 r. otwarto Dworzec PKP w Tarnowie. Gmach dworcowy powstał w okresie 1906–1910. Po remoncie przywrócono mu wygląd sprzed stu lat. Kosztowało to 42 mln zł

Beskidzka Droga Integracyjna pod lupą geologów. Sprawdzą nośność gruntu

Barbara Cirył
barbara.ciryl@polskapress.pl

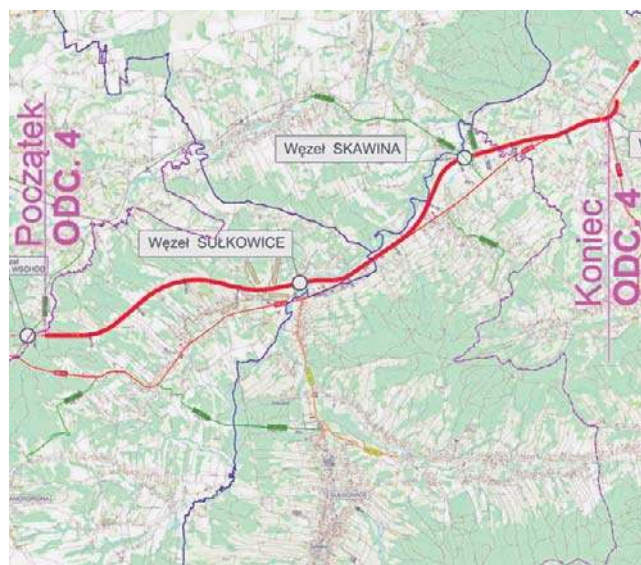
Budowę Beskidzkiej Drogi Integracyjnej (BDI) podzielono na cztery odcinki. 7 listopada podpisano umowy na badania geologiczne, przygotowanie projektów i pozwoleń na budowę dwóch odcinków.

Beskidzka Droga Integracyjna to trasa ekspresowa S 52, która ma poprowadzić od Bielska-Białej do drogi krajowej nr 7 w Głogoczowie w gminie Myślenice. Będzie miała 61 km i zostanie poprowadzona w nowym śladzie. Połączy Bielsko-Białą i miasta leżące wzdłuż DK 52 – Kęty, Andrychów, Wadowice i Kalwarię Zebrzydowską – z DK 7 w Głogoczowie.

Podpisaliśmy umowy dla odcinków S 52 Bulowice – Chocznia (11,5 km) i Kalwaria Zebrzydowska – Głogoczów (12 km). Od sierpnia prowadzone są już badania między Bielskiem-Białą i Bulowicami (16,9 km). W tym miesiącu ponownie wybierzemy wykonawcę badań na odcinku Chocznia – Kalwaria Zebrzydowska (21 km) – informuje Kacper Michna, rzecznik krakowskiego oddziału GDDKiA.

Odcinek Bulowice – Chocznia

Badania geologiczne wykonają firma Promost Consulting, która w przetargu złożyła najkorzystniejszą ofertę. Koszt prac to 23,1 mln zł.



FOT. GDDKiA

Trwają przygotowania do budowy BDI. Na czerwono zaznaczono odcinek Kalwaria Zebrzydowska – Głogoczów

Ten odcinek S 52 BDI ma kluczowe znaczenie dla Andrychowa. Generalny Pomiaru Ruchu z lat 2020–2021 wskazał, że każdego dnia korzysta z tej trasy prawie 17 tysięcy pojazdów. BDI ominie Andrychów od północy, a dojazd do miasta zapewni nowy węzeł na skrzyżowaniu z ul. Batorego (DW nr 781). Kolejny węzeł powstanie w Inwałdzie, na skrzyżowaniu z drogą powiatową.

W pobliżu Wadowic powstaną dwa Miejsca Obsługi Podróżnych. Planujemy budowę 17 obiektów: mostów, wiaduktów i estakad. Najdłuższy most, o długości ponad 200 metrów, planujemy wybudować na Wie-

przówce w Andrychowie – informuje Kacper Michna.

Odcinek Kalwaria Wschód – Głogoczów

Tu wykonawcą badań będzie firma Lafrentz Polska. Wartość umowy to 29,7 mln zł.

Przetarg na ten odcinek rozstrzygnęliśmy w sierpniu, jednak z uwagi na odwołania

BDI będzie budowana w ramach Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030 roku, z perspektywą do 2033 roku

nie mogliśmy podpisać umowy i czekaliśmy na wyrok Krajowej Izby Odwoławczej (KIO). Z końcem października KIO podtrzymała nasz wybór – wyjaśnia rzecznik GDDKiA.

To odcinek BDI, który połączy nową drogę ekspresową z zakopianką. S 52 spotka się z drogą krajową nr 7 w miejscu dzisiejszego węzła Głogoczów, który zostanie gruntownie rozbudowany. Poza tym powstaną dwa węzły: Sułkowice i Skawina (między Wolą Radziszowską a Krzywawką).

Wraz z drogą ekspresową powstaną aż 33 obiekty. Największy ma powstać w Izdebniku. Będzie to niemal 900-metrowa estakada zlokalizowana przed Biertowicami. – Dziś na tym odcinku notujemy największe w małopolskiej części DK 52 natężenie ruchu. Codziennie tą drogą porusza się niemal 18 tysięcy aut – informuje Kacper Michna.

Badania geologiczne

Na całym odcinku BDI planowane jest wykonanie ponad 6,6 tys. odwiertów i prawie 2,4 tys. sondowań. Średnia głębokość odwiertu to 11 m. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, głębokość odwiertu może sięgać nawet 30 m. Celem badań jest poznanie budowy geologicznej terenu, pobranie próbek i zbadanie nośności. Sondy będą wprowadzane na średnią głębokość 13 metrów.

©P

Pogotowie dostanie motocyklowy ambulans ratunkowy – dobry na korki

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

ZAKOPANE. Motocyklowy ambulans ratunkowy to pierwsza taka jednostka w Małopolsce. Od 1 maja 2026 r. będzie wspierać Zespoły Ratownictwa Medycznego w rejonie tatrzańskim.

Motocyklowy ambulans stacjonować będzie przy Szpitalu Powiatowym w Zakopanem i będzie działał w sezonie letnim – od 1 maja do 30 września – codziennie w godzinach od 8 do 20.

Jego obszar działania obejmie cały powiat tatrzański.

Minister zdrowia zatwierdził zaproponowane przeze mnie zmiany w wojewódzkim planie działania systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego (PRM). Od 1 stycznia 2026 roku w Małopolsce pojawi się więcej zespołów ratownictwa medycznego typu „P” (dwie osoby), a w Zakopanem utworzymy motocyklową jednostkę ratunkową – podkreślił wojewoda Krzysztof Jan Klęczar podczas briefingu w Krakowie. Nowa jednostka w Zakopanem ma być odpowie-

dzią na specyfikę terenu powiatu tatrzańskiego i dużą liczbę turystów odwiedzających region. Latem Zakopane i okolice borykają się z korkami, które znacząco wydłużają czas dojazdu karetek.

Quad nie przeszedł

Pomysł wprowadzenia pojazdu ratowniczego w Zakopanem nie jest nowy. Jak przyznaje starosta tatrzański Andrzej Skupień, ratownicy wcześniej zabiegali o zgodę na ambulans typu quad, jednak obecne przepisy nie pozwalają na włączenie tego typu pojazdu do systemu PRM.



FOT. PRM

Zakopiańskie pogotowie zyska nowy pojazd. Będzie to motocykl (na zdjęcie motoambulans w Mielcu)

Ratownik dotrze szybciej

Jak dodaje starosta, nawet jeśli motocykl nie ma tak szerokich możliwości, jak quad, to i tak stanowi ogromny krok naprzód. – Użycie motoambulansu, czyli ratownika medycznego, który na motocyklu dotrze szybciej do potrzebującego pomocy, usprawni działania w sezonie letnim. To rozwiązanie nowatorskie, wymagające od ratowników odpowiednich kwalifikacji, ale znacząco poprawi bezpieczeństwo w naszym regionie – zaznacza starosta Skupień. ©P

Na Starych Stawach rośnie nowe osiedle. Kolejka oczekujących na tanie mieszkanie komunalne i socjalne jest wciąż długa

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

OŚWIĘCIM. Przy ul. Sadowej na ukończeniu jest trzeci z zaplanowanych dziewięciu bloków mieszkalnych. Będą to mieszkania na wynajem, ale warunkiem jest wpłata 30 procent wartości lokalu.

Na Starych Stawach rozwija się budownictwo mieszkaniowe związane ze spółką miejską Oświęcimskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego (OTBS). Trwa tam budowa osiedla w rejonie ulic Sadowej i Ceglanej. Dwa bloki są już zamieszkane, a trzeci jest na ukończeniu. Ma zostać oddany na wiosnę przyszłego roku. Będzie w nim 36 mieszkań o powierzchni od ok. 40 do 90 mkw., wykończonych „pod klucz”.



Przy ul. Sadowej rośnie nowe osiedle. Dwa z dziewięciu zaplanowanych budynków są już zamieszkane

FOT. BOGUSŁAW KWIECIEŃ

Będą to mieszkania na wynajem, ale żeby zostać najemcą, trzeba wpłacić 30 proc. wartości lokalu.

– Mieszkania na osiedlach budowanych przez deweloperów nie są na przeciętną kieszeń. W przypadku OTBS wpłata partycypacyjna to znaczący koszt – mówią Kamilla i Filip, młodzi oświęcimianie. Rozważają wzięcie kredytu. Ich zdaniem w Oświęcimiu brakuje tańszego budownictwa komunalnego.

Zapytaliśmy w urzędzie, jakie są szanse na uzyskanie mieszkania komunalnego. – Teraz do zawarcia umowy najmu na mieszkanie komunalne zakwalifikowanych jest 170 osób – usłyszeliśmy w odpowiedzi. Z kolei do uzyskania lokalu socjalnego zakwalifikowanych jest 47 osób, lista chętnych na mieszkanie z zasobów miasta jest jednak dłuższa.

Właściciel winduje cenę. Miasto jest bezradne, a zarośla coraz większe

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

OŚWIĘCIM. Chaszcze w centrum zloszczą mieszkańców. Magistrat tłumaczy, że nie może zmusić do zadbania o posesję właściciela, który poza tym nie chce też sprzedać działki za rozsądną cenę.

– Złożę wnioszek o posprzątanie tego terenu, który zaczyna zagrażać bezpieczeństwu! W takiej sytuacji miasto może wydać nakaz posprzątania – grzmi radny miejski klubu PiS Jakub Przewoźnik.

Cena zaporowa, porozumienia brak

Mieszkańcy zadają sobie także pytanie, czy nie można wykupić tego terenu od prywatnego właściciela, aby wreszcie zagospodarować go w odpowiedni sposób. W przestrzeni publicznej mówi się, że właściciel chciałby dostać więcej pieniędzy za działkę niż wynosi jej rynkowa wartość. Sytuacja wydaje się zatem patowa.

– Rozmowy o nabyciu działek prowadzimy z właścicielami od kilkunastu lat. Już na początku rozmów proponowana cena przewyższała realną wartość działek w tamtym okresie. Na przełomie 2023/2024 roku właściciele zaproponowali miastu wykup działek za 1700 zł netto za metr kwadratowy. Działki mają 0,2791 ha. Łącznie brutto daje to kwotę ponad 5,8



FOT. JERZY ZABORSKI

Teren między ulicą Dąbrowskiego a cmentarzem parafialnym. Prywatne działki zarastają krzewami. Na zdjęciu chaszcze od strony ul. Dąbrowskiego

mln zł. Według operatu szacunkowego, przeprowadzonego przez biegłego majątkowego, wartość działek wynosi ponad 950 tys. zł, czyli 340,71 zł za metr kwadratowy, przebicie jest więc pięciokrotnie. Trudno w takiej sytuacji znaleźć porozumienie – tłumaczą w oświęcimskim magistracie.

A może zmienić plan zagospodarowania przestrzennego?

Sytuacja jest trudna, ale – zdaniem radnych klubu PiS – nie jest beznadziejna. Trzeba zrobić pierwszy krok.

– Trzeba przede wszystkim zacząć od zmiany planu zagospodarowania przestrzennego, by móc w ogóle zacząć myśleć o budowie parkingu przy starym cmentarzu. Zmiana planu zagospodarowania przestrzennego potrwa, bo prywatni właściciele mogą się odwoływać od decyzji magistrata.

– Trzeba zacząć od zmiany planu zagospodarowania przestrzennego – podpowiada rozwiązanie radny Waldemar Łoziński

zji – sugeruje swoje rozwiązania Waldemar Łoziński, radny powiatowy PiS, który wcześniej był miejskim rajcą. – Dwie trzecie terenu należą do miasta. Można tam zbudować parking, oczywiście po zmianie planu zagospodarowania. Wjazd na parking byłby przy sklepie spożywczym. Z kolei przy murze cmentarnym mógłby powstać ciąg pieszo-jezdny. Wtedy prywatne działki zostałyby – że tak powiem – otoczone. Ich właściciele może wówczas zechcieliby je sprzedać. Trzeba jednak zacząć działać – podpowiada Łoziński. ©P

Bochnia dostanie 3,2 mln złotych na fotowoltaikę, magazyny energii oraz pompy ciepła

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Do Bochni trafia pieniądze na rozwój zielonej energii. Skorzystają użytkownicy szkół, przedszkoli, ale i indywidualni mieszkańcy. W sumie wartość projektu przekracza 4,1 mln zł.

Bochnia wchodzi w skład Nadwiślańskiego Klastra Energii. Do tej organizacji należą również gmina Bochnia, miasto i gmina Nowe Brzesko, miasto i gmina Koszyce oraz gmina Drwinia, która pełni funkcję lidera przedsięwzięcia. Wartość całego projektu sięga 34,4 mln zł, z czego ponad 27,3 mln zł stanowi dofinansowanie.

Celem projektu jest ograniczenie negatywnego wpływu dwutlenku węgla na środowisko, poprawa efektywności

energetycznej oraz rozwój nowoczesnych, odnawialnych źródeł energii na szczeblu lokalnym.

Bochnia otrzyma 3 mln 272 tys. zł dofinansowania. Łączny budżet projektu realizowanego na terenie miasta wynosi 4 mln 150 tys. zł, co obejmuje zarówno środki z dofinansowania, jak i wkład własny gminy oraz mieszkańców.

Pieniądze te zostaną przeznaczone na budowę instalacji fotowoltaicznych, magazynów energii oraz pomp ciepła w budynkach mieszkalnych i użyteczności publicznej. W ramach projektu inwestycje obejmą m.in. szkoły podstawowe, przedszkola oraz prywatne posesje mieszkańców, którzy w 2024 roku złożą wniosek o przystąpienie do przedsięwzięcia.

Projekt realizowany będzie w latach 2025–2028. ©P

Oskarżenia pod adresem działaczy żużlowych z Tarnowa zbada prokuratura w Bochni

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

W połowie października prezes Unii Artur Kędziora złożył w tarnowskiej prokuraturze zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa na szkodę klubu. Akta z Tarnowa trafiły do Bochni

Wiadomo, że w zawiadomieniu mowa jest o kilku osobach pełniących w klubie różne funkcje w czasach poprzedzających pojawienie się w klubie obecnego prezesa. Prokuratura informowała, że zawiadomienie dotyczy podejrzenia popełnienia kilku przestępstw na szkodę spółki.

Przesłany materiał nie będzie jednak analizowany w Tarnowie pod kątem zasadności podejrzenia. Jak poinformował „Gazetę Krakowską” prok. Miłkołaj Grzesik, rzecznik prasowy



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Wokół żużlowej Unii jest wiele znaków zapytania

Prokuratury Okręgowej w Tarnowie, postępowanie zostało przekazane do innej jednostki. Powód? – Osoby wymienione w zawiadomieniu ze względu na pełnione funkcje pozostawały lub mogły pozostawać w relacjach z prokuratorami.

W związku z tym Prokurator Okręgowy w Tarnowie podjął decyzję, która ma na celu uniknięcie jakichkolwiek wątpliwości co do bezstronności – wyjaśnia.

Unia Tarnów: najpierw budżet, potem kontrakty

Tymczasem w tarnowskim klubie cicho nie tylko na temat tej sprawy, ale również o przygotowaniu do kolejnego sezonu.

Po zdegradowaniu z Metal-Kas 2. Ekstraligi tarnowskie „Jaskółki” powinny na wiosnę wystartować w rozgrywkach Krajowej Ligi Żużlowej. W obu Ekstraligach zespoły od kilku tygodni kompletują skład, podobnie rzecz się ma z klubami Krajowej Ligi Żużlowej. Już 16 listopada otwiera się podstawowe „okienko transferowe” w trakcie którego ogłaszane będą kontrakty. Unia na tym polu na ra-

zie nie okazuje aktywności, przynajmniej oficjalnie.

– Nie chcemy z nikim podpisywać kontraktów, zanim nie będziemy znali budżetu klubu – stwierdza Artur Lewandowski, przewodniczący rady nadzorczej ZSSA Unia Tarnów. – Prowadzimy usilne rozmowy z potencjalnymi sponsorami i dajmy ludziom nad tym w spokoju popracować. Jeśli tylko pojawią się efekty, niezwłocznie to ogłosimy. Jak dodaje, Unia ma czas do 29 listopada na złożenie wniosku o licencję na starty w KLŻ.

Na kompletowanie składu zespoły mają teoretycznie czas nawet do końca grudnia, bowiem tzw. transferowe okienko uzupełniające przewidziane zostało w okresie od 22 do 31 grudnia.

– Jestem święcie przekonany, że przystąpimy do rozgrywek – zapewnia Artur Lewandowski. ©P

Rozpoczął się strajk w Valeo. O świcie pracownicy odeszli od swoich stanowisk

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

CHRZANÓW. Strajk w Valeo zaczął się wczoraj o godz. 6. To efekt fiaska rozmów między związkowcami z „Sierpnia ’80” a kierownictwem firmy. Protest ma charakter strajku ostrzegawczego.

Do strajku doszło zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami. Pracodawca nie zamierzał spełnić postulatów związkowców, którzy od miesiąca domagają się podwyżek płac, poprawy warunków pracy oraz większego szacunku wobec załogi.

„Dość lekceważenia! Nieraz dawaliśmy pracodawcy szansę na rozmowę. Teraz mówimy: dość!” – czytamy w komunikacie WZZ „Sierpień ’80”.

Związkowcy przypominają, że mimo wielokrotnych prób negocjacji zarząd Valeo nie podjął działań zmierzających do kompromisu. Tymczasem, jak podkreślają, wyniki negocjacji są stabilne, a globalne cele finansowe realizowane.



Chrzanów. Do strajku doszło zgodnie z zapowiedziami. Na dziś zaplanowany jest strajk w Trzebini, a na jutro w Mysłowicach

Strajk ostrzegawczy zamiast paraliżu

Jak informuje Katarzyna Jamróz, przewodnicząca zakładowych struktur WZZ „Sierpień ’80”, obecny protest ma formę strajku ostrzegawczego.

– Nie chcemy paraliżować zakładu, lecz wymusić dialog – podkreśla Jamróz. W ramach akcji pracownicy na każdej zmianie powstrzymują się od pracy przez dwie godziny:

w godzinach 6-8, 14-16 oraz 22-24.

Protest potrwa trzy dni i obejmie kolejne zakłady

Pierwszy etap strajku odbywał się wczoraj w Chrzanowie. W kolejnych dniach protest przeniesie się do pozostałych oddziałów Valeo w regionie:

● 13 listopada (czwartek) – Trzebini;

● 14 listopada (piątek) – Mysłowice.

Związkowcy zapowiadają, że jeśli akcja nie przyniesie rezultatów, możliwe będzie wydłużenie czasu strajku, a nawet strajk generalny.

Kontrowersje wokół referendum

Przypomnijmy, że podstawą rozpoczęcia strajku było referendum z 27 października, w którym ponad 90 procent głosujących opowiedziało się za rozpoczęciem protestu. Frekwencja przekroczyła wymagany próg, co formalnie umożliwiło rozpoczęcie akcji. Zarząd Valeo jednak zakwestionował przebieg głosowania, zarzucając związkowcom brak pełnej transparentności. Wystąpił również z wnioskiem o zabezpieczenie kart do głosowania i list osób uczestniczących w referendum.

– Pracodawca chce sprawdzić, kto głosował i jak, co jest niezgodne z zasadami anonimowości. Wszystko odbyło się uczciwie i zgodnie z prawem – odpowiadają przedstawiciele „Sierpnia ’80”. ©

Na razie nie będzie nowych „witaczy” w Nowym Sączu. Pomysł był zbyt kosztowny

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Stare „witacze” przy wjeździe do Nowego Sącza nie prezentują się już najlepiej. I choć za projektowano już nowe, nie udało się znaleźć wykonawcy. Oferty były zbyt drogie.

O tym, że władze miasta zamierzają wymienić „witacze” stojące na wjeździe do Nowego Sącza od strony Krakowa, Limanowej, Gorlic i Starego Sącza mówiło się już w 2020 roku. – Chciałbym w przyszłym roku wymienić „witacze”, bo obecne przypominają wczesne lata 80. i raczej straszą niż zapraszają. Być może witacze będą w kilku językach i zostaną podświetlone – zapowiadał wtedy Ludomir Handzel, prezydent Nowego Sącza.

Po pięciu latach o „witacze” podczas cotygodniowego spotkania on-line prezydenta z mieszkańcami zapytał jeden z jego uczestników.

– Rzeczywiście, „witacze” przy drogach wjazdowych do Nowego Sącza mają być wymienione. Mieliśmy zacząć

od „witacza” na ulicy Tarnowskiej i tak się też stanie. Uzgodnienia dobiegają końca – poinformował w styczniu wiceprezydent miasta Artur Bochenek. Jak dodał, procedura w tej sprawie jest dość długa.

We wrześniu prezydent Ludomir Handzel poinformował w mediach społecznościowych, że zatwierdzony przez niego wygląd witacza został przyjęty. „Mam nadzieję, że mieszkańcy ocenią, czy ten pomysł jest ciekawy i wart replikowania, bo mamy do Nowego Sącza cztery główne wjazdy i tam »witacze« powinny się znaleźć” – napisał prezydent Ludomir Handzel i zaprezentował wizualizację.

I choć mieszkańcy z optymizmem zareagowali na pomysł, wszystko wskazuje na to, że trzeba będzie jeszcze poczekać. Ogłoszony we wrześniu przetarg został unieważniony. Przedstawiono trzy oferty, z których każda była wyższa niż zakładany na ten cel budżet.

Nie wiadomo, czy miasto ogłosi kolejny przetarg, czy zrezygnuje z realizacji pomysłu. ©

AUTOREKLAMA

0011424637

Gazeta Krakowska

do kupienia także w sieci

Netto



Budynek na Oleandrach wciąż czeka na remont. Kiedyś będzie tu muzeum



Budynek przy Oleandrach wciąż czeka na remont, uratowane eksponaty przeszły już konserwację

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Dom im. Józefa Piłsudskiego powstał w latach 30. XX wieku - w miejscu, z którego 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła I Kompania Kadrowa.

Przejęty przeszło dwa lata temu od Muzeum Czynu Niepodległościowego budynek ma się stać muzeum opowiadającym o Legionach. Nadal czeka jednak na gruntowny remont.

Boje o budynek na Oleandrach trwały wiele lat. Od 1991 r. był w posiadaniu Związku Legionistów Polskich, który urządził w nim Muzeum Czynu Niepodległościowego. W marcu 2014 r. sąd stwierdził, że budynek jest własnością gminy Kraków i powinien być jej wydany. ZLP złożył z kolei wniosek o zasiedzenie budynku. Ten został oddalony przez sąd. W budynku nadal jednak swoje muzeum prowadzi Krystian Waksmundzki.

Batalia trwała aż do 2023 r., kiedy to 13 kwietnia do budynku weszła policja, by wyegzekwować postanowienie ministra kultury i dziedzictwa narodowego o zamknięciu Muzeum Czynu Niepodległościowego.

Uratowano wówczas - jak podkreślają muzealnicy, w ostatniej chwili - pamiątki związane z walkami Polaków o niepodległość. Eksponaty trafiły w depozyt Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie przeszły konserwację; niektóre były już prezentowane na wystawie „Falerystyka Legionów Polskich 1914-1918”.

Teraz eksponaty czekają na otwarcie muzeum, ale do tego jeszcze długa droga. Najpierw potrzebny jest remont. Generalny „Oleandry w ruinie” - pisaaliśmy, gdy miasto przejmowało budynek. Nic się nie zmieniło do dziś. Magistrat wyjaśnia, że już w latach 2013-2014 została

wykonana dokumentacja projektowa i konserwatorska oraz uzyskano pozwolenia na realizację prac dotyczących kompleksowego remontu budynku. Niektóre prace dot. elewacji i dachu już wykonano. Dotychczasowe łączne wydatki gminy Kraków na prace projektowe i remontowe budynku Oleandrów wyniosły ponad 2,8 mln zł.

Po przejęciu budynku z rąk Związku Legionistów Polskich wykonano kompletny przegląd techniczny. - Przeglądy potwierdziły zły stan techniczny wnętrza budynku, zlecone więc zostały najpilniejsze prace zabezpieczające, dotyczące instalacji elektrycznej oraz dachu - wyjaśnia Patrycja Piekoszewska z biura prasowego UMK.

Teraz budynek czeka jeszcze generalny remont wewnętrzny. Ten jednak będzie możliwy, gdy ministerstwo kultury zatwierdzi warunki użytkowania nieruchomości, następnie sprawa trafi do radnych. Jeśli resort i radni będą zgodni, prezydent miasta będzie mógł podpisać zarządzenie wyrażające zgodę na użytkowanie Oleandrów przez MNK.

Jak informuje Izabela Rak z Muzeum Narodowego w Krakowie, w marcu ubiegłego roku podpisano list intencyjny pomiędzy gminą Kraków a MNK, dzięki któremu możliwa będzie współpraca pomiędzy stronami. Budynek ma zostać udostępniony muzeum, które stworzy w nim wystawę poświęconą Legionom.

- Umowa pomiędzy Gminą Miejską Kraków a Muzeum Narodowym w Krakowie nie została jeszcze podpisana, jest w trakcie negocjacji. Budynek pozostaje w dyspozycji Gminy Miejskiej Kraków - wyjaśnia Izabela Rak.

Miasto dodaje, że działkę miałoby odpłatnie udostępnić muzeum na 25 lat.

„Piramida zwierząt”. Czy sztuka jest nam dziś potrzebna?

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Katarzyna Kozyra i jej kontrowersyjna praca „Piramida zwierząt”, a także koledzy i koleżanki z warszawskiej pracowni „Kowalnia” poprowadzą widzów w świat sztuki współczesnej.

Michał Borczuch, reżyser przedstawienia „Piramida zwierząt”, pyta swoim spektaklem o to, czy sztuka jest nam dziś w ogóle potrzebna. Premiera na Scenie Kameralnej Narodowego Starego Teatru 15 listopada.

Inspiracją dla „Piramidy zwierząt” jest legendarna rzeźba Katarzyny Kozyry pod tym samym tytułem, stworzona jako praca dyplomowa w 1993 r. Rzeźba powstała w słynnej pracowni „Kowalnia” pod okiem prof. Grzegorza Kowalskiego. Cztery wypchane zwierzęta: koń, pies, kot i kogut, ustawione na swoich grzbiętach w formie piramidy, stały się ogólnopolskim skandalem. Jednocześnie praca Katarzyny Kozyry wywołała trwającą do dziś dyskusję na temat roli artysty, etyki i wolności w sztuce. Praca powstała w momencie, gdy artystka rozpoczęła walkę ze zdiagnozowanym u niej wówczas nowotworem, co dodało także nowe wątki do recepcji rzeźby.

Jak wyjaśnia reżyser, „Piramida zwierząt” jest dla niego osobistym powrotem do czasu, kiedy powstała rzeźba Katarzyny Kozyry. - Byłem wtedy uczniem



Na scenie Starego Teatru w Krakowie legendarna warszawska pracownia artystyczna „Kowalnia”

liceum plastycznego w Krakowie, opis tej rzeźby i to, co się wokół niej działo, ukształtowało mnie w myśleniu, czym sztuka może być. Spektakl odnosi się do rzeczywistości zakotwiczonej w wolności lat 90., niezgody na to, jak kształtuje nas kapitalizm. Dziś takiego myślenia, jakie mieli artyści z „Kowalni” Kowalskiego, nie ma. Jesteśmy sformatowani - mówi o genezie przedstawienia reżyser Michał Borczuch.

Punktem wyjścia jest moment, gdy u Kozyry pojawiła się koncepcja „Piramidy”, kiedy zaczyna nad nią pracować i gdy dowiaduje się o chorobie zestawiony z obrazem „Kowalni” na warszawskiej ASP. - Chciałbym, żeby ten moment urucho-

mił pytania, po co dziś jest sztuka, która stawia niewygodne pytania, drażni. Jeśli teraz nie zadamy sobie tego pytania, to za chwilę nie będzie po co, bo już wszystko spieniężymy - mówi reżyser.

Mimo że spektakl osnuty jest wokół wydarzeń z życia Katarzyny Kozyry, jest biograficzny jedynie w tych momentach, kiedy mówi o kolejach losu autorki „Piramidy zwierząt”. Nieustannie dialoguje z postaciami artystów zgromadzonych wokół Grzegorza Kowalskiego na warszawskiej ASP. Oprócz Katarzyny Kozyry to Paweł Althamer, Artur Żmijewski, Katarzyna Górna, Jacek Markiewicz, Joanna Rajkowska, Zbigniew Libera traktują ich biografie jako punkt wyjścia do autor-

skich portretów. Słynna pracownia staje się kontekstem dla zmagania lat 90. Dzięki tej wizycie w pracowni widzowie mają okazję zobaczyć, jak powstaje sztuka od kulis, skonfrontować swoje wyobrażenia z procesem artystycznym. - To człowiek, który ma otwartą głowę na wiele wymiarów, a także szeroką gamę wglądów w różne światy, zapraszamy do nich widzów. Paweł Althamer znany jest zresztą z tego, że zaprasza artystów do tworzących kolektywów, mi też staje się to bliskie, kiedy jako aktor dzielę się sobą z publicznością - mówi Mikołaj Kubacki o Pawle Althamerze, w którego się wciela.

Scenografia Doroty Nawrot przywołuje klimat zgrzebnych i szarych lat 90. Symbolicznie rzeźba Kozyry zostaje obłożona eternitem. - Jak widać po moim kostiumie, ta szarość może też zaświecić, być bardziej neonowa i kosmiczna, popchnąć w jakieś inne rejony, jak słynne działanie artystyczne Pawła Althamera z 2000 roku, kiedy to zaprosił cały blok z warszawskiego Bródna, by zapalając światła, razem stworzyć napis 2000 jako symbol wkraczania w nową erę. W szarości można znaleźć coś pozytywnego - dodaje Mikołaj Kubacki.

Na scenie Kameralnej Starego Teatru: Iwona Budner, Urszula Kiebzak, Aleksandra Nowosadko, Małgorzata Zawadzka, Michał Badeński, Bogdan Brzyński, Roman Gancarczyk, Mikołaj Kubacki, Kamil Pudlik, Krzysztof Zawadzki.

Góra, która pożera ludzkie życia. Głośny dokument „Silver” w krakowskich kinach

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Reżyserka Natalia Koniarz zabiera widzów do wnętrza boliwijskiej góry Cerro Rico, gdzie działa kopalnia srebra pochłaniająca dziesiątki ludzkich istnień. „Silver” trafi do krakowskich kin 14 listopada.

„Silver” otrzymał na 65. Krakowskim Festiwalu Filmowym aż sześć nagród. Reżyserką filmu jest Natalia Koniarz (autorka „Tamy” i „Postcards From The Verge”), producentem Maciej Kubicki (laureat Emmy za „Piano forte”), zaś autorem zdjęć Stanisław Cuske (współpracownik Łukasza Żala przy „Strefie interesów”), który otrzymał za film kolejną nominację do Złotej Żaby na Camerimage. Producent wykonał zysk z zdobywca Oscara Paweł Pawlikowski („Ida”, „Zim-



W kopalni srebra pracują nawet dzieci

na wojna”), a za muzykę odpowiada Marcin Lenarczyk („Córki dancingu”, „Fuga”).

Film przenosi widownię do serca Boliwii, do wnętrza Cerro Rico - góry, która od wieków pożera ludzkie życia. W tym miejscu, gdzie ziemia dosłownie drży

od pracy kilofów, Natalia Koniarz obserwuje brutalną rzeczywistość ludzi żyjących i umierających w cieniu kopalni srebra. Bohaterowie - chłopiec, kobieta i stary górnik - stają się przewodnikami po świecie, w którym praca dzieci jest normą, a granica między przetrwaniem a śmiercią zaciera się w kłębach pyłu.

- Pandemia zastała mnie i operatora Stanisława Cuske w Ameryce Południowej. Przez półtora roku nie mogliśmy wrócić do domu. Z Chile dotarliśmy do Boliwii i tam się zatrzymaliśmy. Cerro Rico to niezwykle miejsce, jak mówią, reprezentuje Boliwię, jest jej symbolem. Pojechaliliśmy je zobaczyć, przynajmniej powodowani turystyczną ciekawością. Na miejscu uderzyła nas brutalna rzeczywistość kopalni w kontrze do opowieści o pięknie góry i miasta Potosi. Tak to się zaczęło - mówi Natalia Koniarz.

Reżyserka z wyczuciem łączy obserwację z poetyką obrazu. Opowiada o współczesnym kolonializmie i neokapitalizmie, unikając publicystycznego tonu. Światowe koncerty i nowoczesna technologia, z której korzystają uprzywilejowani, istnieją kosztem tych, którzy wydobywają surowce na samym dole globalnej drabiny. Kamera zagląda do wnętrza góry i w głąb społecznych nierówności. - Spędziliśmy w Cerro Rico siedem miesięcy, dokumentując życie mieszkańców i ich pracę. To nie było tylko robienie filmu, to była ogromna lekcja - opowiada reżyserka.

„Silver” od 14 listopada w Kinie Pod Baranami, Kika, Mikro, Paradox i Cinema City Bonarka. 13 listopada o godz. 20 w auli ASP w Krakowie odbędzie się pokaz przedpremierowy z udziałem twórców. Dystrybutorem jest Krakowska Fundacja Filmowa.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

KOLEJ

Rekordowe zamówienie

Spółka PKP Intercity podpisała w środę umowę z Alstom Polska na budowę 42 piętrowych pociągów ekspresowych o prędkości 200 km/h. Minister infrastruktury Dariusz Klimczak zaznaczył, że to największa umowa taborowa w historii polskiej kolei.

Umowa o wartości blisko 6,9 mld zł (1,62 mld euro) obejmuje dostawy pociągów za 4,1 mld zł oraz pełne utrzymanie taboru w okresie 30 lat za blisko 2,8 mld zł. W kontrakcie jest też opcja dostawy kolejnych 30 składów.

- Dzisiaj w Chorzowie została podpisana największa umowa taborowa w historii polskiej kolei: umowa na zakup pierwszych w Polsce ekspresowych pociągów piętrowych dla PKP. Dzięki temu megakontraktowi spełniają się marzenia wszystkich tych, którzy chcieli, żeby w Polsce jeździły pociągi jak najlepsze, jak najnowocześniejsze, jak najszybsze - powiedział Klimczak.

Umowę podpisali prezes Alstom Polska Beata Rusinowicz i prezes PKP Intercity Janusz Malinowski. PAP

PROKURATURA

Daniel Obajtek usłyszał zarzuty



- Nie przyznałem się do winy. Bronię interesów koncernu - powiedział w środę europoseł Daniel Obajtek po wyjściu z Prokuratury Regionalnej w Warszawie, prowadzącej śledztwo w sprawie zawarcia przez Orlen umów na usługi detektywistyczne ze wskazaną przez niego firmą. PAP

WATYKAN

Leon XIV pozdrowił Polaków

Do strzeżenia pokoju w duchu braterstwa i miłości ojczyzny zachęcił papież Polaków podczas śródowej audyencji generalnej w Watykanie.

- Wczoraj wspominaliśmy zakończenie „bezużytecznej masakry” I wojny światowej, po której wielu narodom, także waszemu, zaświtała jutrzienka niepodległości - powiedział papież, zwracając się

do Polaków podczas spotkania z wiernymi na placu Świętego Piotra.

Leon XIV wezwał Polaków do wdzięczności wobec Boga za „dar pokoju, nad który - jak pisze święty Augustyn - nic lepszego znaleźć nie można”. - Strzeżmy go z sercem zakorzenionym w Ewangelii, w duchu braterstwa i miłości do ojczyzny” - dodał. PAP

WARSZAWA

Oświadczenie prezydenta Karola Nawrockiego o odmowie nominacji 46 sędziów świadczy o próbie uzurpacji uprawnień - powiedział w środę rzecznik rządu Adam Szałka. - Sędziowie mają prawo do tego - i są na to orzeczenia zarówno polskich sądów, jak i europejskich - żeby w formie orzeczenia kwestionować status innych sędziów. Są na to orzeczenia Trybunałów Europejskich, są na to orzeczenia polskich sądów - podkreślił rzecznik rządu.

”

Oświadczenie prezydenta o odmowie nominacji sędziów świadczy o próbie uzurpacji uprawnień

Adam Szałka, rzecznik rządu

Decyzja KE: Polska wyłączona z relokacji migrantów

Adam Kielar
Warszawa

Bulgaria, Czechy, Estonia, Chorwacja, Austria i Polska zmagają się z poważną sytuacją migracyjną i będą mogły wystąpić o pełne lub częściowe zwolnienie z relokacji migrantów na nadchodzący rok.

Każde z tych państw, jak podała Komisja, może wystąpić w tej sprawie do Rady UE (która zrzesza wszystkie państwa członkowskie). Decyzję Rada UE będzie musiała podjąć w głosowaniu większości kwalifikowaną. Jeśli tak się stanie, wyłączenie będzie obowiązywać na rok.

We wpisie na platformie X Maciej Duszczyk ocenił, że decyzja KE jest „olbrzymim sukcesem polskiego rządu”. Jak zauważył, „w trzech kryteriach solidarności w pakcie migracyjnym uwzględniono zarówno obecność uchodźców wojennych z Ukrainy, jak i sytuację na granicy z Białorusią”.

- To w praktyce oznacza, że Polska jest zwolniona z solidarności na wiele, wiele lat - podkreślił wiceszef MSWiA.

Głos zabrał także premier Donald Tusk. „Tak jak mówiłem, Polska nie będzie przyjmować migrantów w ramach Paktu Migracyjnego. Ani płacić za to. To już decyzja. Robimy, nie gadamy!” - napisał szef rządu na platformie X.

Pakt azylowo-migracyjny przewiduje wybór jednej z trzech



FOT. GARETH FULLER/EAST NEWS

KE poinformowała, że m.in. Polska będzie mogła wystąpić o zwolnienie z relokacji migrantów na nadchodzący rok

możliwości wyrażenia solidarności z krajami zmagającymi się z presją migracyjną w UE. Są to: przyjęcie migrantów, wniesienia wkładu finansowego lub wsparcie operacyjne. Dlatego komisarz ds. migracji Magnus Brunner podkreślał we wtorek na konferencji prasowej w Brukseli, że mechanizm jest elastyczny.

- Państwa członkowskie mogą również wybrać alternatywne środki wobec relokacji. Oznacza to, że relokacja nie jest wiążąca - powiedział.

Pytany o Polskę Magnus Brunner odparł, że jest to kraj, który boryka się z poważ-

nym problemem migracyjnym. - Dzieje się tak, ponieważ Polska, jak wspominałem wcześniej, przyjęła dużą liczbę beneficjentów tymczasowej ochrony z Ukrainy. Dzięki naszej dzisiejszej decyzji Polska może zwrócić się do Rady (UE) o pełne lub częściowe wyłączenie z puli solidarności, a Rada podejmie w tej sprawie decyzję - wyjaśnił komisarz.

KE ogłosiła we wtorek uruchomienie pierwszego tzw. rocznego cyklu zarządzania migracją, który ma być kluczowym elementem we wdrażaniu unijnego paktu o migracji i azylu.

Pakt ten ma w pełni zacząć obowiązywać od czerwca 2026 r.

Celem cyklu jest zapewnienie spójnego podejścia do zarządzania migracją w całej Unii, a także przygotowanie tzw. rocznej puli solidarnościowej, która ma wspierać państwa członkowskie znajdujące się pod presją migracyjną.

Komisja zaprezentowała także pierwszy Europejski Roczny Raport o Azylu i Migracji, który przedstawia sytuację w zakresie migracji, azylu i przyjmowania uchodźców w okresie od lipca 2024 do czerwca 2025 r. Z dokumentu wynika, że sytuacja migracyjna w UE uległa poprawie: liczba nielegalnych przekroczeń granic spadła o 35 procent, co KE wiąże z pogłębioną współpracą z krajami partnerskimi.

Jednocześnie unijni urzędnicy nie ukrywają, że część krajów boryka się z wyzwaniami: presją z powodu nieautoryzowanych przemieszczeń migrantów wewnątrz Unii, koniecznością dalszego wspierania uchodźców z Ukrainy, a także instrumentalizacją migracji przez Rosję i Białoruś na zewnętrznych granicach UE. Wyzwanie stanowi także współpraca w zakresie powrotów i readmisji osób, które nie uzyskały prawa pobytu.

Na podstawie danych zebranych w raporcie Komisja dokonała oceny poziomu presji migracyjnej w poszczególnych państwach członkowskich.

PAP

Prezydent Karol Nawrocki: Przez 5 lat nie dam awansów sędziom kwestionującym polski system prawny

oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Odmawiam nominacji 46 sędziów - poinformował prezydent. Dodał, że nie będzie dawał także awansów tym sędziom, którzy „kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej”.

Karol Nawrocki w śródowym oświadczeniu powołał się na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2012 roku, które

rozstrzyga o tym, że prezydent RP nominuje sędziów oraz ma możliwość odmówić ich nominacji.

- Więc ja dzisiaj z tego prawa korzystam. Odmawiam nominacji 46 sędziów. Jest to już nie tylko słowny sygnał, drodzy państwo, ale konkretna decyzja, aby nie dać nominacji. I nie będę także dawał awansów tym sędziom, którzy kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej - zapowiedział prezydent.

Dodał również, że przez najbliższe pięć lat żaden sędzia, który kwestionuje konstytucyjne uprawnienia prezydenta, polską konstytucję i polski system prawny, nie może liczyć na nominację sędziowską i awans.

Zdaniem prezydenta Nawrockiego to szef Ministerstwa Sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek zachęca sędziów do kwestionowania porządku konstytucyjno-prawnego w Polsce.

Prezydent przypomniał, że wypowiadał się na temat sądownictwa już podczas swojego zaprzysiężenia w sierpniu. - Minęły trzy miesiące od moich słów i od przestrzegania sędziów Rzeczypospolitej, żeby nie ulegali wariactwom, które nie ulegali sprawiedliwości. Dzisiaj to już nie są tylko słowa, tylko konkretne decyzje, a więc odsyłamy nominacje sędziowskie - podkreślił Nawrocki. PAP

Putin na 2026 rok: przeży muskuły, rzuca przeciwnika na matę i tuli psa na śniegu

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Kalendarz na 2026 rok, który zawiera 12 zdjęć rosyjskiego lidera wraz z „uderzającymi i przyciągającymi wzrok cytatami”, jest w sprzedaży po okazyjnej cenie.

Putin ubrany w strój do judo rzuca przeciwnika na matę i tuli psa na śniegu – wszystko to na zdjęciu nowego kalendarza, który trafił do sprzedaży w Rosji. Cena wynosi równowartość trzech dolarów. Cytowany 73-letni przywódca powiedział: „Jestem gołębiem, ale z bardzo silnymi żelaznymi skrzydłami” i „Granica Rosji nigdzie się nie kończy”, a także 12 zdjęć rosyjskiego despoty w różnych pozach.

Propaganda Kremla zawiera obrazy pokazujące, jak jej twórcy chcieliby, aby obywatele Rosji

postrzegali swojego silnego przywódcę, który objął urząd prezydenta w 2012 roku.

– W tym materiale znajdują się zdjęcia Putina w stroju myśliwego, a także w okularach przeciwsłonecznych w stylu lotniczym, w stroju arktycznym, jak prowadzi skuter śnieżny. Nie ma zdjęć wojny Rosji w Ukrainie, znanej w kraju jako „specjalna operacja wojskowa”, ale niektóre cytaty Putina zdają się do niej nawiązywać i niemal usprawiedliwiać jego działania – powiedział Steve Rosenberg, moskiewski korespondent BBC.

Słowa władcy: „Zrobiłem wszystko, aby Rosja była niepodległym i suwerennym państwem, które może samodzielnie podejmować decyzje”. W innym miejscu mówi: „Myślę, że Rosja stała się znacznie silniejsza w ciągu dwóch, trzech lat, ponieważ stajemy się prawdziwie suwerennym krajem”.



Kalendarz z Putinem na przyszły rok jest już dostępny w Rosji. Oprócz zdjęć zawiera wypowiedzi prezydenta

Utwór sztucznej inteligencji na szczycie listy przebojów

Kazimierz Sikorski
USA

„Walk My Walk” Breaking Rust – artyści bez tożsamości, ale o którym media w USA donoszą, że jego utwór są oparte na technologii AI – znalazł się na szczycie listy magazynu „Billboard”.

W mediach społecznościowych Breaking Rust nie przyznaje się, że wykorzystał sztuczną inteligencję do stworzenia przeboju.

Jednak fakt, że głos w utworze nie jest powiązany z nazwiskiem żadnego wokalisty – a ilustracje, zdjęcia i klipy zespołu zostały ewidentnie stworzone przez AI – skłonił branżę muzyczną do uznania Breaking Rust za artystę wykorzystującego sztuczną inteligencję. Kilka narzędzi do identyfikacji utworów muzycznych opartych na sztucz-

nej inteligencji, używanych przez AFP, wskazało z prawdopodobieństwem od 60 do 90 procent, że „Walk My Walk” to utwór wygenerowany przez AI. W napisach końcowych utworu jako autora wymieniany jest Aubierre Rivaldo Taylor – nazwisko to pojawia się w internecie jedynie w powiązaniu z zespołem Def Beats AI, który jest identyfikowany jako projekt AI.

Od pojawienia się platform generatywnych AI dedykowanych muzyce, takich jak Suno czy Udio, utwory stworzone przy użyciu sztucznej inteligencji zyskują na popularności na platformach streamingowych. W lipcu twórcy projektu Velvet Sundown potwierdzili, że ten klasyczny zespół rockowy jest produktem sztucznej inteligencji, po tym jak jeden z jego utworów przekroczył milion odsłuchań.

Największy lotniskowiec USA na Karaibach. Czym to grozi?

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Największy pokaz siły Stanów Zjednoczonych na Karaibach od 30 lat, oficjalnie nazywany jest „działaniem antynarkotykowym”.

Przybycie grupy uderzeniowej wyposażonej między innymi w pociski Tomahawk, zwiększy zdolność USA do atakowania celów w Wenezueli.

Rzecznik Pentagonu Sean Parnell mówił, że grupa lotniskowców „wzmocni i rozszerzy istniejące możliwości zwalczania handlu narkotykami oraz niszczenia i likwidowania transnarodowych organizacji przestępczych”.

Siła ognia grupy wykracza poza to, co jest niezbędne do atakowania małych łodzi, które według Trumpa są wykorzystywane do przemytu narkotyków.

USA przeprowadziły 19 ataków na statki przemytnicze na Karaibach i we wschodniej części Oceanu Spokojnego. W atakach zginęło 76 osób, co wywołało debatę prawną na temat legalności tych ataków.

Prezydent Kolumbii Gustavo Petro powiedział, że dopóki ataki na łodzie na Karaibach będą kontynuowane, jego kraj zawiesi kontakty z amerykańskimi agencjami bezpieczeństwa.

Oświadczył to po tym, jak stacja CNN podała, że Wielka Brytania zaprzestała dzielenia się z USA informacjami wy-



Grupa uderzeniowa lotniskowca Gerald Ford przemieściła się na obszar odpowiedzialności Dowództwa Południowego USA, który rozciąga się na kraje Ameryki Łacińskiej

wiadowczymi na temat statków podejrzanych o handel narkotykami na Karaibach. Trump mówił o rozszerzeniu operacji wojskowej o cele lądowe. Do takich służą obecne na Fordzie myśliwce F/A-18, które mogą atakować cele na lądzie, oraz maszyny walki elektronicznej Growler, które mogą atakować i zakłócać wrogie radary i obronę powietrzną.

Oprócz dwóch niszczycieli rakietowych USS Bainbridge i USS Mahan, grupa uderzeniowa Forda obejmuje USS Winston S. Churchill, okręt dowodzenia

obroną powietrzną i przeciwrakietową.

USA oskarżają Maduro o kierowanie przemytem narkotyków i nie uznają go za prawowitego prezydenta Wenezueli. Nieopodal wybrzeży tego kraju doszło do większości amerykańskich ataków na łodzie domnie-

USA przeprowadziły 19 ataków na statki przemytnicze na Karaibach i we wschodniej części Oceanu Spokojnego. Zginęło w nich 76 osób

many przemytników. W sierpniu prokurator generalna USA Pam Bondi poinformowała, że Stany Zjednoczone oferują nagrodę w wysokości 50 mln dolarów za informacje, które mogą doprowadzić do aresztowania przywódcy Wenezueli.

USS Gerald R. Ford to najnowszy i największy lotniskowiec amerykańskiej marynarki wojennej. Przy wyporności ponad 100 tys. ton zabiera na pokład ponad 75 samolotów bojowych. Podobnie jak inne jednostki tej klasy, operuje wspólnie z okrętami eskorty i zaopatrzenia. PAP

Turecki samolot wojskowy rozbił się na terenie Gruzji. Na pokładzie było 20 osób

Kazimierz Sikorski
Ankara

Tureckie wojsko potwierdziło, że cała 20-osobowa załoga samolotu transportowego, który rozbił się w Gruzji, zginęła.

Wśród minister obrony Turcji ogłosił tragiczną wiadomość o śmierci wszystkich na pokładzie wojskowej maszyny transportowej.

Samolot C-130 wystartował z Azerbejdżanu i wracał do Turcji. Rozbił się w gruzińskiej gminie Sighnaghi, około 5 kilometrów od granicy Gruzji z Azerbejdżanem.

„C-130, który wystartował z Azerbejdżanu, w drodze do kraju rozbił się w pobliżu granicy gruzińsko-azerbejdżańskiej” – oznajmił minister obrony Turcji Yasar Guler na X,

do której dołączono zdjęcia ofiar.

Turecka grupa śledcza przybyła na miejsce katastrofy w środę rano, aby zbadać szczątki rozrzucone na bardzo dużym obszarze.

„Nasi bohaterzy towarzysze broni zginęli męczeńską śmiercią 11 listopada 2025 roku, kiedy nasz wojskowy samolot transportowy C-130, który wystartował z Azerbejdżanu, w drodze do naszego kraju rozbił się w pobliżu granicy Gruzji z Azerbejdżanem” – powiedział minister obrony Turcji Yasar Guler w komunikacie opublikowanym na portalu X.

Brak łączności z samolotem

Łączność z samolotem utraciono wkrótce po wejściu w gruzińską przestrzeń powietrzną.



Na pokładzie samolotu znajdowało się 20 osób, w tym załoga. Przyczyna katastrofy nie jest znana

Co istotne, samolot nie nadał sygnału SOS.

Wojskowe samoloty transportowe C-130 są często wykorzystywane przez tureckie siły zbrojne do transportu personelu i operacji logistycznych.

Turcja i Azerbejdżan łączą swoje wojskowe. Prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew i minister spraw zagranicznych Gruzji

Maka Bochorishvili złożyli kondolencje swoim tureckim odpowiednikom po katastrofie.

„Jesteśmy głęboko wstrząśnięci wiadomością o śmierci naszych żołnierzy w wypadku, który miał miejsce na gruzińskiej ziemi” – oświadczył Alijew w komunikacie, o którym poinformowała agencja Anadolu. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH Tokio spowite mrokiem

Już za tydzień w sprzedaży „Łabędź i nietoperz” Keigo Higashino (Grupa Wydawnicza Relacja). W swym najnowszym dziele autor wciąż czytelnika w mroczną historię zbrodni, która rzuca długi cień na dwie rodziny. Gdy w Tokio zostaje zamordowany znany prawnik, a do winy przynajmniej się niepozworny emeryt, sprawa wydaje się oczywista. Ale jego syn i córka ofiary docierają do dramatycznych wydarzeń sprzed trzydziestu lat...
ls

W KINACH

Nie zadzieraj z tą dziewczyną!

Od 21 listopada w polskich kinach „Tornado” Johna Macleana, brytyjski kryminał w realiach Szkocji końca XVIII w. Kiedy brutalny gang napada na wędrowną trupę lalkarzy, w której występuje Tornado, dziewczyna po-przysięga zemstę i rusza w samotną podróż, by odzyskać skradzione złoto i zaważczyć o siebie. W roli Tornado japońska aktorka Mitsuki Kimura znana jako Kōki. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Brackett

Zbliża się rocznica urodzin Leigh Douglass Brackett Hamilton (ur. 7 grudnia 1912 roku w Los Angeles, zm. 18 marca 1978 r. w Lancaster), amerykańskiej pisarki i scenarzystki. Tworzyła fantastykę naukową oraz powieści kryminalne, niewątpliwie pod silnym wpływem twórczości Raymonda Chandlera. Brackett była także autorką scenariuszy do filmów „Wielki sen”, „Rio Bravo”, „El Dorado”, „Długie pożegnianie” oraz „Imperium kontratakuje”.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 182. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Jerzy Putrament nie tylko budował socjalizm.
Łowił ryby, grał w szachy, a nawet napisał kryminał
– str. 10

„Krwawy Łysiak” z Pabianic nie zdołał jesienią 1929 roku uciec łódzkiej policji
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

6 listopada 1923 roku:
Krwawy Wtorek w Krakowie
Sto lat temu atmosfera w Krakowie przypominała rewolucję. Protesty robotnicze zakończyły się ich stłumieniem przez policję i wojsko.



Przedwojenne żydowskie gangi, czyli terror i handel żywym towarem

S. Majerowski, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

Kupczenie kobietami i kontrola rynku usług seksualnych stanowiła domenę polskich Żydów. Był to jeden z najbardziej wstydlivych problemów tej społeczności.

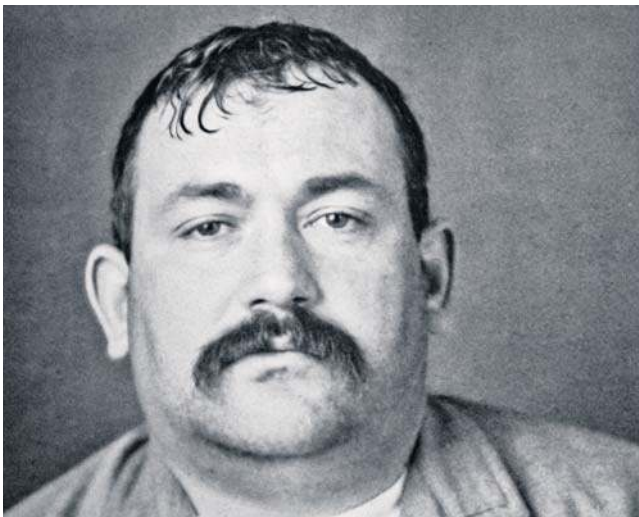
W 1932 roku w Wilnie został porwany syn właściciela kantoru-lombardu „Kresovia” Josela Lejbowicza, uważanego za najbogatszego mieszkańca miasta. Sprawcy zażądali gigantycznego okupu. Uprowadzenia dokonała banda o nazwie „Złoty sztandar”, a tworzyli ją niedobitki słynnej Bruderferajny – rozbitego przez policję jeszcze w latach 20. jednego z największych gangów ówczesnej Polski.

Do tej pory „Złoty sztandar” specjalizował się raczej w rabowaniu niedużych banków na Wileńszczyźnie, od czasu do czasu organizowano też napady na wagony pocztowe. Jednak w 1932 roku do Wilna zawitał niejaki Berek Krawiec, rzekomo pomagier słynnego gangstera z Chicago – Ala Capone’a. Po przyjeździe nad Wilię Krawiec szybko się jednak znużył bezczynnością i postanowił zaproponować swoim nowym kumpłom z Bruderferajny skok w stylu amerykańskim.

Mafia z Wilna

Czym było Bruderferajn? W tłumaczeniu z jidysz „związkiem braterskim”, przestępczą elitą żydowskich Kresów. „Jego początek, przypadający na sty-czeń 1911 r., związany jest z nowatorskim jak na owe czasy pomysłem dwóch wileńskich włamywaczy: Saszki Lichtsohna vel Chany Bobkesa i Aarona Wójcika. Otóż postanowili oni stworzyć organizację będącą swego rodzaju samopomocą tzw. błatnych” – czytamy w tekście „Bruderferajn – mafia z Wilna” na stronie Rojsty.wordpress.com.

Szybko okazało się, że korzyści płynące z nieformalnej organizacji są tak wielkie, że przekształcono ją w zorganizowany gang. Poza tym każdy z gangsterów opłacał składki członkowskie, z których two-



Noe Trauman (1868-1912), Żyd z Łodzi, założyciel organizacji Zwi Migdal działającej na terenie Argentyny i Brazylii. Za jego czasów Zwi Migdal zatrudniała jednocześnie ponad 300 przestępców i zarządzała siecią domów publicznych

rzono, według rosyjskiej nomenklatury, tzw. obszczak, w razie wpadki rodzina przestępcy mogła więc liczyć na wsparcie. Regularnie także opłacano z niej policjantów, sędziów, prawników i urzędników. W przestępczej działalności gangsterzy nie przebiegali w środkach: zastrasza, porywali, podkładali bomby i zabijali opomnych. W rozwoju gangu nie przeszkodził nawet wybuch I wojny światowej.

Złote lata dla szajki przyniosła im jednak wolna Polska. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej organizacja Lichtsohna i Wójcika rozrosła się do niebotycznych rozmiarów: miała ok. tysiąc członków i skupiała praktycznie wszystkich przestępców z miasta. Wkrótce rozszerzyła działalność na inne miasta Polski. Miała sporą konkurencję: Biali-Bracia działali w Łodzi, banda Władka w Sosnowcu, gang Taty Tasiemki, na którego czele stał polityk i radny, były kolega Józefa Piłsudskiego z Frakcji Rewolucyjnej PPS Łukasz Siemiątkowski, w Warszawie, podobnie gang Zygmunta „Chińczyka” Pachowskiego.

Był nawet sąd

Mimo to Bruderferajn miał się świetnie. Doszło do tego, iż dla ogarnięcia tak wielkiej liczby ludzi i interesów szefowie organizacji założyli profesjonalną

kancelarię. W specjalnym pokoju w mieszkaniu Lichtsohna trzymano kartoteki kupców i zamożniejszych mieszkańców Wilna, księgi rachunkowe, księgi przewinień, wykroczeń i zdrań poszczególnych członków organizacji oraz kasę pancerną z „obszczakiem”.

„Saszka Lichtsohn, nazywany przez kamratów Prezesem, szybko wysunął się na przywódcę organizacji” – czytamy w teście z Rojstów. „Bali się go zarówno zwykli mieszkańcy Wilna, jak i gangsterzy. Dla tych ostatnich nie bez znaczenia był fakt, że to on stał na czele mafijnego sądu, który dbał o porządek w szeregach grupy i eliminował zdrajców”.

„Przestępcy z ferajny, czyli zawodowcy, lubili zaś bawić się w sąd. Urządzali procesy, na których obecny był sędzia, obrońca, prokurator, przestrzegano też porządku rozprawy i kolejności wygłaszanych mów. Takie przedstawienia dawano zazwyczaj w tzw. knajpach morderców – ulubionych lokalach ferajny i dla wybranej publiczności. Kary, które jednak tam wymierzano, były jak najbardziej prawdziwe i dotkliwe” – dodaje Monika Piątkowska, autorka „Życia przestępczego w przedwojennej Polsce”.

W latach 20. policja państwowa, dopiero co powstała i raczkująca, nie była przeciwnikiem dla zorganizowanych gan-

gusów. Z czasem jednak to policja zyskała przewagę. W 1924 r. przyszedł czas i na Bruderferajn. Gdy gangsterzy zastrzelili złodzieja Elkę Gurwicza, który nie bał się przeciwstawić Prezesowi, policja ruszyła do natarcia i w zaledwie kilka miesięcy wszyscy najbardziej prominentni działacze Bruderferajny trafili za kratki.

Koniec ferajny

W tym miejscu wróćmy do wątku Berka Krawca. Z nudów zaproponował swoim byłym kumpłom z Bruderferajny porwanie dla okupu syna jednego z najbogatszych wówczas w Wilnie – 8-letniego Josela Lejbowicza. Opracował szczegółowy plan porwania i zdaje się, że wziął na siebie nawet kierowanie całą tą skomplikowaną operacją.

W lutym 1932 r. Zelig Lewinson, Chana Bobkes i ich ludzie porwali Josela i za uwolnienie dziecka zażądali 14 tys. zł. W latach 30. w Polsce kidnaping był zupełną nowością, początkowo policja działała więc zupełnie po omacku. Zaczęto obawiać się o życie chłopca. Lejbowicz zebrał żądany okup i zostawił we wskazanym przez gangsterów miejscu.

Przełom w sprawie nastąpił w momencie, gdy nieoczekiwanie z pomocą policji przyszły – po raz kolejny – lokalne środowiska przestępcze, które uznały sprawcę kidnapingu za obcego, który ośmielił się wejść i działać na ich terenie.

Policja szybko namierzyła porywaczy, aresztując większość z nich. „Ci, którzy uniknęli chwilowo aresztu, sami po trzech dniach wypuścili chłopca. Odzyskano również forszę. Po głośnym procesie, relacjonowanym przez wszystkie media w kraju, Saszka Lichtsohn został skazany na cztery lata więzienia, co zakończyło dzieje Bruderferajny, największej w międzywojniu organizacji złodziejskiej” – czytamy na stronie Rojstów. Większość Bruderferajny została rozstrzelana w 1941 roku w Ponarach.

Krawiec z fantazją

Co się stało z Krawcem, któremu udało się brawurowo uciec, przebrawszy się w ga-

lowy mundur rotmistrza 12. Pułku Ułanów Podolskich z Białokrynicy? Poczł się bohaterem. Zresztą jego fantazja nie znała granic. W Równem wypożyczył mundur dorożkarski, dorozkę i konia, po czym spokojnie jeździł sobie po mieście, podczas gdy na ulicach patrolowały policjne legitymowały wszystkich mężczyzn.

W Krzemieńcu z kolei pojawił się w mundurze... starszego posterunkowego policji i gorliwie pomagał miejscowym stróżom prawa szukać... samego siebie. W Stanisławowie policja już miała go prawie w rękach. Obstawiono całą dzielnicę, w której według informatorów ukrył się Krawiec, i systematycznie przeszukiwano dom za domem. W ostatniej chwili Krawiec zatrzymał na ulicy wóz przewożący do zakładu pogrzebowego gotowe trumny, ułożył się w jednej z nich, wręczył woźnicy sporą sumę pieniędzy za milczenie i w ten sposób bez przeszkód wyostał się poza pierścień obławy.

Wykołował wszystkich i podobno przez granicę w Karpatach uciekł z powrotem do Ameryki, gdzie przepadł jak kamień w wodę.

Filantropi i sutenerzy

O ile Bruderferajna trzęsła Wilnem, w Warszawie poczynił sobie gang Zwi Migdal, założony w Buenos Aires jeszcze w latach 90. XIX w. przez stręczycieli, alfonsov i właścicieli domów publicznych specjalizujących się w przemycaniu kobiet ze wschodniej Europy. Członkami organizacji byli głównie Żydzi z ziem polskich, a jej ofiarami w większości polskie Żydówki.

Jak pisze Isabel Vincent w książce „Ciała i dusze”, początkowo organizacja nosiła nazwę „Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy” i miała charakter filantropijny. Dopiero później, na żądanie polskiego ambasadora, w 1929 r. zmieniono nazwę na „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Zwi Migdal”. Nazwa towarzystwa wybrana została dla upamiętnienia jednego z założy-

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

JERZY PUTRAMENT KRYMINALISTĄ

W 1958 roku Jerzy Putrament, literat, ale przede wszystkim komunistyczny aparaczkowy, wydał jedyną w swej biografii kryminał – „Strachy w Biesalu”. Powieść opublikowało MON w serii Labirynt. Nakład niewielki – zaledwie 30 tysięcy egzemplarzy.

Nuda w „Gopłanie”

Putrament miał w strukturze partyjnej dość szczególną pozycję – pozwalano mu na wiele. Mógł łowić ryby, grywać w szachy (był nawet prezesem Polskiego Związku Szachowego), mógł podróżować, a nawet krytykować innych towarzyszy. Wybaczano mu nawet ów kryminał, czyli rzecz z gatunku komunizmowi obmierzłego. Na tle kryminalnej produkcji ówczesnych lat „Strachy w Biesalu” mają nawet swój urok, trzeba jednakże ośwoić się z dość dziwaczną, wręcz eksperymentalną konwencją autora, który obmyślił intrygę na opak i nadał jej postać antykryminału.

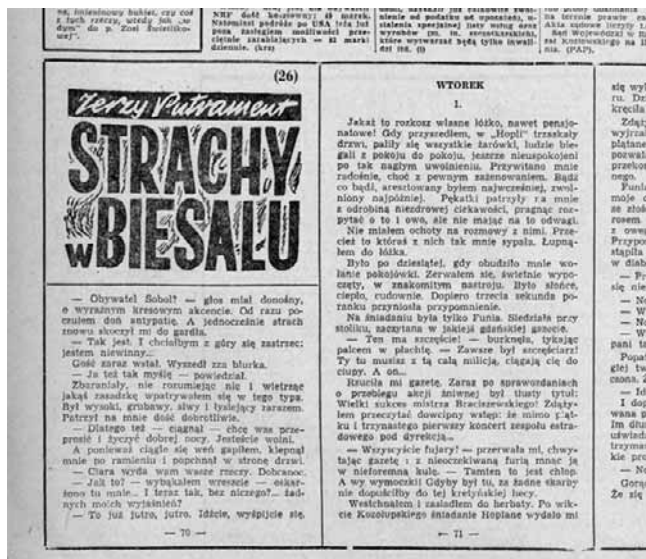
Oto w pociągu jadącym do Ustrzyków Morskich (autorowi chodziło chyba o Ustronie Morskie) urzędnik Justyn Sobol rozmyśla, co go spotka w domu pracy twórczej ZAiKS-u o nazwie „Gopłana”. Pogoda jak to nad morzem – jest podła, ale mimo to w „Gopłanie” reżyduje kilka osób. Mężczyźni to sami nudziarze, a z kobiet „zostało tu tylko pół tuzina stuprocentowych inwalidek, rubych i wąsatych” – wprowadza nas w klimat kryminału autor.

Ananas nie żyje

Ale jest jeszcze Ananas, „bóstwo Sopotu, Zakopanego. Atomowy kociak! Ale co to za wulkan babstwa! Wszyscy samcy tutaj potracili głowy. Nie piszę Ci, kto z nią aktualnie śpi, bo zanim list otrzymasz, wszystko stanie się jak najbardziej zdezaktualizowane”. Co robi nudzące się towarzystwo? Wpada na pomysł wycieczki do Biesalu – nawiedzzonego poniemieckiego pałacu, „w stanie absolutnej ruiny”. W realu takiego miejsca mnie ma – jedyny Biesal (dawne Biessellen) znajduje się koło Gietrzwałdu na Warmii.

W tym momencie zaciska się kryminalna sieć. Wycieczka do Biesalu kończy się tym, że Ananas znika i wszyscy podejrzewają żart. Sobol, nasz przewodnik po powieści, znajduje ją jednak martwą w pałacowych murach. Nie trzeba dodawać, że prowadzący śledztwo milicjanci właśnie Sobola podejrzewają o morderstwo. Wyplatanie się z zarzutów zajmie mu z górą 100 stron.

Najgorsze jednak, że z tej historii nic nie wynika. Żadnego morderstwa, żadnej nauki dla bliźnich. Jakby Putramentowi znudziło się nagle zaczernianie stron i skróciwszy intrygę do minimum postanowił pójść na ryby.



„Strachy w Biesalu” drukowano też w odcinkach na łamach „Życia Warszawy” wiosną i latem 1958 roku



„W taki oto sposób członkowie Bruderaferajn znawali domy do ograbienia” – pisał w 1924 r. wileński „Kurier Codzienny”

PRZED WOJNĄ W POLSCE MIESZKAŁY BLISKO CZTERY MILIONY ŻYDÓW

Żydowskie gangi II RP: terror, bandyterka, handel kobietami

Ciąg dalszy ze str. 9

cieli, Zvi Migdała, który znany był również jako Luis Migdal.

Towarzystwo zostało oficjalnie powołane do życia 7 maja 1906 r., ale początki jej działalności sięgają wcześniejszego okresu. Jej pierwszym prezesem był w Łodzi Noe Trauman, który w młodości musiał uciekać z kraju z powodów politycznych. Jako że Ameryka Południowa była coraz popularniejszym kierunkiem emigracji, na stałe zamieszkał w Argentynie i związał się z tamtejszymi sutenerami i handlarzami kobiet z Europy.

na oddanie dziewczyny, wypłacana była zaliczka pieniężna, a niesamowita nędza, w jakiej żyli, tylko sprzyjała zgodzie na ów proceder.

Dziewczęta w większości miały po 13-16 lat, aczkolwiek przedział wiekowy był znacznie szerszy: zaczynał się od lat 7, a kończył na 20. Do 1913 r. w Buenos Aires zarejestrowanych było ponad 4 tysiące prostytutek pochodzenia żydowskiego, przywożonych głównie z terenów Galicji, Bukowiny, Kongresówki i zachodnich guberni rosyjskich. Ale macki Zvi Migdała działały energicznie w Warszawie, Lublinie i Białymstoku.

Szukając kobiet

„II Rzeczpospolita należała do państw, w których kobiety były najbardziej zagrożone procederem handlu ludźmi” – pisze Dawid Dulak w opracowaniu „Handel ludźmi w II Rzeczypospolitej Polskiej”. I dodaje: „Warszawa przez długi czas była zaś głównym ogniskiem tego zjawiska”. Handlarze posługiwali się wieloma metodami „rekrutacji”

kobiet. O ile na prowincji najczęściej spotykaną metodą było uwiedzenie lub zdobycie zaufania młodej kobiety zainteresowanej awansem społecznym, w miastach stosowano argumenty bardziej wpływające na ambicję.

„Atrakcyjni mężczyźni – pisze Dulak – podróżowali po wsiach, poszukując młodych kobiet, którym oferowali intratną pracę za granicą, niewymagającą żadnych kwalifikacji, a gwarantującą życie na wysokim poziomie. Czasem zawierano małżeństwa. Wykorzystywano np. żydowskie rytualne związki małżeńskie, ponieważ ich zawarcie nie wymagało obecności rabina, nie były również odnotowywane w oficjalnych dokumentach. Z tej metody korzystali m.in. urzędnicy konsulatu amerykańskiego, którzy wprowadzili kilkadziesiąt kobiet. Handlarze tłumaczyli rodzinie ofiary, że jedyną szansą na zawarcie małżeństwa jest wyjazd za granicę, ponieważ w Polsce narzeczonemu groziła obowiązkowa służba wojskowa”.

Doniosła rola Raquel Liberman

W 1931 roku władze polskie ogłosiły listę ponad 500 handlarzy kobiet zaangażowanych w dostarczanie kobiet do domów publicznych Argentyny i Brazylii. Większość osób z tej listy była Żydami. Raport został przygotowany dla Ligi Narodów.

Brazylijskie Towarzystwo oficjalnie zakończyło działalność w 1930 r. w wyniku doniesienia złożonego przez byłą prostytutkę Raquel Liberman w 1929 roku. Liberman była Żydówką pochodzącą z Polski i dzięki swojej postawie przeszła do historii jako pierwsza, której udało się uciec spod kontroli organizacji. We wrześniu 1930 r. odbył się proces, na którym skazano 108 osób, jednak ostatecznie tylko trzy osoby pozostały w więzieniu. Od tego czasu organizacja straciła większość swoich wpływów.

W Polsce do likwidacji zjawiska przyczyniło się wprowadzenie 11 lipca 1932 r. nowego Kodeksu karnego. W części ogólnej (art. 9) handel niewolnikami, kobietami lub dziećmi wymieniono jako przestępstwa, względem których obowiązuje zasada represji wszechświatowej (tzw. zasada ścigania uniwersalnego). Stosowanie ustawy obejmowało cudzoziemców i obywateli polskich, którzy dopuścili się popełnienia wymienionego przestępstwa.

MAFIA ZOSTAŁA ZORGANIZOWANA JAK SPÓŁDZIELNIA. JEJ CZŁONKOWIE ODDAWALI CZĘŚĆ DOCHODU ZA INFORMACJE I WSPARCIE W RAZIE WPADKI

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŁÓDZKI



„Wiek Nowy”, mający redakcję we Lwowie przy ul. Sokoła 4, sięgał nakładem 40 tysięcy egzemplarzy

„Krwawy Łysiak”, czyli policja na tropie potrójnego mordercy

Absolutnie sensacyjną historię, acz bez epilogu, podawał w numerze z czwartku 14 listopada 1929 roku „Wiek Nowy” – popularny dziennik ilustrowany wychodzący każdego dnia po południu we Lwowie.

Zacytujmy tekst w całości: „Władze bezpieczeństwa w Łodzi od pewnego czasu tropią groźnego bandytę, znanego w światku zbrodniczym pod nazwą „Krwawego Łysiaka», który nazywa się właściwie Jan Łysiak, pochodzi z powiatu kolskiego i ma na swem sumieniu już niejednego krwawy czyn. W ostatnich czasach padło z jego rąk trzech ludzi. Pierwszym był inwalida wojenny Stanisław Romaldowski, zamieszkały w Pabjanicach, którego bandyta zastrzelił i ograbił z kwoty 1000 złotych. Wkrótce potem ranny został 3 kulami w Łęczycy lustrator okręgu strzeleckiego, kapitan Janowski z D.O.K, IV, a podczas pościgu za sprawcą zbrodni zabity został posterunkowy policji w Łęczycy Antczak.

Początkowo przypuszczano, że postrzelenie kapitana Janowskiego ma podłoże polityczne, w toku jednak dochodzenia ustalono, że był to zwyczajny napad bandycki, a sprawcą jego był »krwawy Łysiak«. Zarządzono więc obławę policyjną, która wytropiła miejsce bandyty. Ten jednak zdążył na czas uciec przed ścigającą go policją i żandarmerją. Obława następowała mu jednak formalnie na pięty, a krwawy zbior, pozbawiony zupełnie pieniędzy, uciekał pieszo.

Onegdaj w godzinach porannych obława policyjna natknęła się na bandytę wędrującego szosą pod wsią Gospodarz pod Pabianicami. Bandyta, widząc się otoczonym, wyrwał z kieszeni dwa rewolwery i począł strzelać do otaczających go policjantów i wywiadowców. Policja również odpowiedziała strzałami. Strzelanina obustronna trwała kilkanaście minut, gdy na szosie ukazała się furmanka chłopska zaprzęzona w jednego konia. Ujrawszy furmankę, Łysiak wyskoczył z ukrycia i steroryzowawszy rewolwerem woźnicę, wskoczył na furmankę. Następnie, ostrzeliwując się w dalszym ciągu z jednego rewolweru, drugi przyłożył do pleców woźnicy, rozkazawszy mu zaciąć konia. Prerażony woźnica uczynił zadość żądaniom bandyty i furmanka zaczęła się oddalać od obławy policyjnej. Policjanci oraz wywiadowcy rzucili się pieszo w pogoń za uciekającym furmanką bandytą. Widząc, iż koń za kilka minut opadnie zupełnie z sił, bandyta w pełnym biegu wyprzągnął go i wskoczywszy mu na grzbiet pocwałował w kierunku Łodzi.

Kiedy po upływie kilkunastu minut wywiadowcy dogonili stojącą samotnie na szosie furmankę i dowiedzieli się o porwaniu konia, popędzili w kierunku wskazanym przez zrozpaczonego woźnicę, rozkazawszy mu zabić konia. Prerażony woźnica uczynił zadość żądaniom bandyty i furmanka zaczęła się oddalać od obławy policyjnej. Policjanci oraz wywiadowcy rzucili się pieszo w pogoń za uciekającym furmanką bandytą. Widząc, iż koń za kilka minut opadnie zupełnie z sił, bandyta w pełnym biegu wyprzągnął go i wskoczywszy mu na grzbiet pocwałował w kierunku Łodzi.

opr. stan

REKLAMA

0011429944

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA
O WYDANIU ZEZWOLENIA NA REALIZACJĘ INWESTYCJI DROGOWEJ

Na podstawie art. 49 i art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572 z późn. zm.) w związku z art. 11f ust. 3 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311)

Prezydent Miasta Krakowa
zawiadamia, że

w dniu 5.11.2025, została wydana decyzja nr 32/6740.4/2025, znak: AU-01-6.6740.4.11.2025.MMS, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Budowa drogi kategorii gminnej klasy dojazdowej ul. Spychalskiego w zakresie budowy jezdni i obustronnego chodnika w hm 0+00,00 - 1+02,92, budowa placu do zawracania w hm 0+89,28-1+02,92, przebudowa drogi kategorii powiatowej klasy lokalnej ul. Kobierzyńska wraz z rozbiórka istniejącego zjazdu w hm 0+42,78 (CD) - 0+62,82 (CD), budowa zjazdów indywidualnych w hm 0+40,37, 0+68,38, 0+77,74, 0+87,01, 0+36,65, 0+47,68, 0+57,97, 0+69,19, 0+79,97, rozbiórka istniejącego zjazdu w hm 0+32,93, budowa przejścia dla pieszych w hm 0+07,80 budowa kanalizacji deszczowej w hm 0+30,01 - 1+02,63, budowa sieci oświetlenia ulicznego w hm 0+03,18 - 0+93,44, budowa i rozbiórka podziemnej sieci elektrycznej niskiego napięcia w hm 0+13,64 - 0+66,77, hm 0+68,64 - 0+83,01, budowa podziemnej sieci elektroenergetycznej niskiego napięcia w hm 0+46,31 (CD) - 0+54,40 (CD), 0+00,42 - 0+03,18, budowa i rozbiórka przyłącza sieci wodociągowej w hm 0+94,74 - 1+07,24, budowa kanału technologicznego w hm 0+00,74 - 0+97,15, 0+47, 64(CD) - 0+59,85(CD), rozbudowa urządzenia wodnego (przepustu) w hm 0+92,14, budowa sieci gazowej w hm 0+12,62 - 0+53,40, rozbiórka sieci gazowej w hm 0+08,73 - 0+53,40, budowa podziemnej sieci kablowej teletechnicznej w hm 0+00,00 - 0+89,78, 0+62,71(CD) - 1+09,31(CD), rozbiórka napowietrznej sieci teletechnicznej w hm 0+03,19 - 0+88,95, 0+00,00(CD) - 1+09,31(CD), 0+36,20(CD) - 0+54,91(CD), budowa napowietrznej sieci teletechnicznej w hm 0+50,46, 0+00,00(CD) - 0+62,71(CD), hm 0+36,20(CD) - 0+45,22(CD), hm 0+62,71(CD) - 0+75,49(CD), rozbiórka istniejącego ogrodzenia w hm 0+95,32 - 0+96,38 o całkowitej długości 2,7m”

(Hm 0+00,00 - oznacza hektometrą budowy odcinka A-B drogi kategorii gminnej klasy dojazdowej ul. Spychalskiego;
Hm 0+00,00(CD) - oznacza hektometrą względem osi ul. Kobierzyńskiej drogi kategorii powiatowej klasy lokalnej - odcinek C-D)

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji w Krakowie na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, które znajdują się (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano numer działki przed podziałem):

- między liniami rozgraniczającymi teren w granicach projektowanego pasa drogi gminnej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 specustawy:
- obr. 43 Podgórze działki nr: 408, 258/7, 257/4, 262/5, 258/9 (258/1), 257/12 (257/5), 262/12 (262/7), 263/7 (263/4), 262/10 (262/4), 398/2 (398), 397/2 (397)
- w terenie objętym obowiązkiem przebudowy innych dróg publicznych (ul. Kobierzyńska), zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. g specustawy:
- obr. 43 Podgórze działka nr: 330/1,
- w terenie objętym obowiązkiem budowy i przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. e specustawy:
- obr. 43 Podgórze działki nr: 264/23, 257/7, 257/8, 330/1, 255, 254/25, 254/24,
- obr. 42 Podgórze działki nr: 65/5, 65/9, 64/11, 64/2
- w terenie objętym obowiązkiem budowy zjazdów, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. h specustawy:
- obr. 43 Podgórze działki nr: 409, 410, 411, 412, 413
- w terenie objętym obowiązkiem i terminem rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. c specustawy:
- obr. 43 Podgórze działki nr: 256/2, 257/11 (257/5), 264/23, 330/1, 255, 254/24, 254/25,
- obr. 42 Podgórze działka nr: 65/5
- w terenie objętym obowiązkiem budowy i przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 8 lit. f specustawy:
- obr. 43, jedn. ewid. Podgórze działka nr: 413.

Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia zezwolenia na realizację ww. inwestycji drogowej, w tym w szczególności dotyczące ustalenia: linii rozgraniczających teren budowanej drogi kategorii gminnej; obowiązku przebudowy innych dróg publicznych; obowiązku budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, obowiązku budowy zjazdów, obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nie przewidzianych do dalszego użytkowania, obowiązku budowy i przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń wodnych melioracji szczegółowych; zatwierdzenia podziału nieruchomości; oznaczenia nieruchomości, które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego lub Skarbu Państwa; zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego; określenia szczególnych warunków zabezpieczenia terenu budowy i prowadzenia robót budowlanych; określenia szczegółowych wymagań dotyczących nadzoru na budowie oraz określenia terminu wydania nieruchomości położonych w liniach rozgraniczających teren planowanej inwestycji na 121 dzień od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna.

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogilska 41,

31-545 Kraków od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu. Zaleca się wcześniejsze uzgodnienie terminu spotkania telefonicznie pod numerem telefonu (0-12) 616-8136.

Od ww. decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Małopolskiego ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków, za pośrednictwem Wydziału Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogilska 41, 31-545 Kraków, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia. Zgodnie z art. 11g ust. 1a specustawy odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Nadmienia się, że zgodnie z art. 63 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego podania (żądania, wyjaśnienia, odwołania, zażalenia) wnosi się na piśmie, za pomocą telefaksu lub ustnie do protokołu. Podania utrwalone w postaci elektronicznej wnosi się na adres do doręczeń elektronicznych lub za pośrednictwem konta w systemie teleinformatycznym organu administracji publicznej. Jeżeli przepisy odrębne nie stanowią inaczej, podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania.

Wyjaśnia się, że doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się niniejszego obwieszczenia o wydaniu ww. decyzji, zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego.

W odwołaniu od decyzji strony mogą złożyć wniosek o przeprowadzenie przez organ II instancji postępowania wyjaśniającego w zakresie niezbędnym do rozstrzygnięcia sprawy.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Prezydentowi Miasta Krakowa oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Informuje się, że obwieszczenie Prezydenta Miasta Krakowa podlega zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń urzędowych Urzędu Miasta Krakowa oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym Biuletynie Informacji Publicznej UMK, a także w prasie lokalnej.

Ww. przepis zobowiązuje także organ wydający decyzję do przestania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotychczasowemu właścicielowi lub użytkownikowi wieczystemu na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

Informacje dotyczące odszkodowań można uzyskać w Wydziale Skarbu Miasta Urzędu Miasta Krakowa, ul. Kasprzowicza 29, 31-523 Kraków, który w imieniu Prezydenta Miasta Krakowa będzie prowadził postępowania odszkodowawcze.

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „GAZETA KRAKOWSKA” PRZYPOMINAJĄ

„W czym imieniu?” Propaganda PRL
wobec Orędzia biskupów polskich

60 lat temu biskupi polscy skierowali do biskupów niemieckich list z wezwaniem do chrześcijańskiego pojednania. Władze komunistyczne oskarżyły ich o polityczne intencje i rozpętały antykościelną kampanię propagandową

Łucja Marek



Biskupi polscy na spotkaniu z papieżem Pawłem VI w okresie Soboru Watykańskiego II

Największe oburzenie komunistów wzbudziły słowa: „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. Nie przyjmowano do wiadomości, że list episkopatu polskiego był aktem ewangelicznym i w tej perspektywie należało sytuować braterskie przesłanie do Kościoła i narodu niemieckiego o wzajemne wybaczenie krzywd i win. List biskupów nazywano dokumentem politycznym, sprzecznym z polską racją stanu. Oskarżano hierarchów o „mieszanie się” w kompetencje rządu i politykę zagraniczną, o sprzyjanie rewizjonizmowi niemieckiemu. Maszyna propagandy działała zgodnie ze wskazaniem ówczesnego przywódcy partii Władysława Gomułki: „Rzecz całą należy sprowadzić do tego, aby to szkodliwe dla interesów Polski orędzie biskupie jak najlepiej zdyskontować politycznie, wygrać dla naszych celów. Potrzeba do tego i przemyślanej taktyki postępowania i dobrych piór i prelegentów i ludzi o dobrej znajomości historii”.

Dokument milenijnego pojednania

„Orędzie biskupów polskich doich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim” – bo taki tytuł nosił ów list – podpisał prymas kard. Stefan Wyszyński wraz z 35 biskupami. Kościelny dokument, datowany na 18 listopada 1965 r., został wysłany w trakcie ostatniej sesji Soboru Watykańskiego II, w atmosferze przygotowań do obchodów Milenium Chrztu Polski. W związku z tą szczególną rocznicą – i w sytuacji gdy pamięć o okrucieństwach z okresu II wojny światowej była wciąż żywa – biskupi podjęli próbę zbudowania nowych relacji między dwoma sąsiadującymi narodami. Stąd pojednawczy ton dokumentu i ich końcowy apel: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągniecie ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojem sumienia obchodzić nasze Millennium w sposób jak najbardziej chrześcijański”.

Obok zaproszenia do udziału w uroczystościach milenijnych, w liście zarysowano tysiącletnie dzieje Polski i relacji polsko-niemieckich, jako komentarz pomocny w dialogu i wzajemnym zbliżeniu. Omówiono początki chrześcijaństwa w Polsce, formowanie się państwa, związki z Europą Zachodnią, rolę i wkład niemieckich misjonarzy, kolonistów, twórców w rozwój polskiej gospodarki, nauki i kultury. Na-

stępnie przypomniano bolesne doświadczenia związane z niemieckim sąsiedztwem, od średniowiecza do ostatniej okupacji. Dotknęto tematu konsekwencji przegranej przez Niemców wojny, powojennych granic narzuconych przez zwycięskie mocarstwa i związanych z tym przesiedleń. Biskupi pisali: „Nie chcemy wyliczać wszystkiego, aby na nowo nie rozrywać niezabliźnionych jeszcze ran. Jeśli przypominamy tę strasliwą polską noc, to jedynie po to, aby nas dziś łatwiej było zrozumieć, nas samych i nasz sposób dzisiejszego myślenia...”.

Prasowy atak

Biskupi niemieccy nie byli zaskoczeni Orędziem, gdyż jego autorzy konsultowali z nimi treść dokumentu. Natomiast niedosyt, a nawet pewnego rodzaju rozczarowanie, wzbudziła ich odpowiedź wyśtosowana 5 grudnia, utrzymana w tonie dyplomatycznej ostrożności, uzasadnianej niemożnością występowania w imieniu państwa niemieckiego. Reakcja adresatów Orędzia – pozytywna, ale zachowawcza i niewspółmierna do odważnego gestu biskupów polskich – została wykorzystana

przez komunistów do rozniesienia nagonki na sygnatariuszy listu. W kampanii antyoreędziowej jako jeden z głównych argumentów przeciwko hierarchom polskim przywoływano pozytywne reakcje na ten gest zachodni niemieckich środowisk politycznych i opiniotwórczych.

Zaledwie pięć dni po udzieleniu odpowiedzi przez niemieckich biskupów, na łamach „Życia Warszawy” ukazał się obszerny artykuł „W czym imieniu?”. Podkreślano w nim, że Orędzie „spotkało się z pochwałami i nieskrywanym zadowoleniem bońskich czynników politycznych” (Bonn był wówczas stolicą Niemiec zachodnich – RFN). Dyskredytowano autorów listu i z powodu owych „pochwał” wzywano do swoistej skruchy. Pisano: „Komuś chyba – powtarzamy – rumienić się po takich pochwałach przyjdzie. Ale nie tylko rumienić – trzeba się wytłumaczyć”. Dalej stawiano pytania oskarżenia: „Kto w Polsce upoważnił przebywających w Watykanie biskupów do kania się i wybaczenia, do składania wobec NRF »narodowej samokrytyki«? W czym imieniu to zrobili? Może w imieniu milionów zamordowanych w Oświęcimiu

i Majdanku? Może w imieniu warszawiaków ze spalonej na popiół stolicy? A może dwóch tysięcy księży zabitych przez niemieckiego okupanta? A może – dzieci zamojskich wypędzonych na tułaczki i śmierć?”. Z tym artykułem korelował obszerny tekst „W sprawie Orędzia biskupów”, opublikowany 12 grudnia na łamach „Trybuny Ludu”, centralnego organu prasowego PZPR.

Wskazania towarzysza Gomułki

Przywołane artykuły prasowe nie były podpisane. Wyrażały one stanowisko rządzących i bez wątpienia stał za nimi aparat partyjny. Przyznał to Gomułka w trakcie przemówienia wygłoszonego zaledwie kilka dni po tych publikacjach. Do uczestników V plenum KC PZPR powiedział: „Ocenę tego faktu [tj. Orędzia] daliśmy w prasie: w artykułach zamieszczonych w »Życiu Warszawy« i »Trybunie Ludu«”. Przywódca partii dodał, że podobne krytyczne artykuły ukazały się też na łamach innych gazet i wyraził przekonanie, że „publikacje na ten temat będą kontynuowane”. Istotnie tak było... Odnosząc się do zaan-

gażowania prasy w dyskredytowanie Orędzia dodał on: „Nie wszystko jednak można publikować”. Dalej przedłożył partyjno-polityczną interpretację intencji i przesłania autorów Orędzia, nazwanego przez niego „zakrojoną na wielką skalę i obliczoną na długą metę dywersją polityczną skierowaną przeciwko Polsce Ludowej”. W gronie najwyższych partyjnych dygnitarzy i twórców propagandy wybrzmiało to czego nie można było mówić i pisać w oficjalnej kampanii antyoreędziowej.

Gomułka pytał i odpowiadał: „O co bowiem chodzi w tym orędzie? Pod hasłem chrześcijańskiego pojednania Polaków i Niemców biskupom polskim i niemieckim chodzi o zwrócenie twarzy Polski na Zachód, o kształtowanie orientacji narodu polskiego w duchu antysocjalistycznym i antyradzieckim”. Przywódca partii tak uzasadniał zarzut sformułowany pod adresem biskupów: „Między wierszami tego orędzia w jego podtekście mówi się do Polaków: cały wasz rodowód wywodzi się z Zachodu, cała historia Polski to część historii Zachodu, a teraz komuniści chcą zwrócić wasze myśli, waszą orientację polityczną, wasz kraj na Wschód. Związali oni Polskę ze Związkiem Radzieckim – zerwijcie tę więź. Łączcie się z Zachodem, pojednajcie się z nami. [...] Dzisiaj ze Wschodu, ze strony komunizmu grozi wielkie niebezpieczeństwo Kościołowi w rzymskim. Komuniści chcą wam odebrać wiarę, uczynić z was ateistów, brońcie swej wiary, Zachód wam pomoże, Zachód uratuje wasz Kościół rzymskokatolicki, który przewodził wszystkim pokoleniom Polaków od tysiąca lat”.

Te i inne fragmenty przemówienia Gomułki odnoszące się do Orędzia opatrzone klauzulą „Tajne” i adnotacją „Tylko dla pracowników politycznych KC PZPR”.

Przekonać społeczeństwo

„Akcje wyjaśniające” na temat Orędzia prowadzono na zebraniach partyjnych i związkowych, we wszystkich środowiskach społecznych (odczyty, pogadanki, rozmowy). Wyjaśniano „nasze [partyjne] stanowisko” zgodnie z tezami przywołanych wyżej artykułów „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy”, powielonych i kolportowanych w formie broszury. W drugiej połowie grudnia na łamach „Trybuny Ludu” donoszono, że w całym kraju „społeczeństwo polskie, w listach, w rezolucjach podejmowanych na zebraniach i wiecach – daje wyraz swojemu oburzeniu i protestuje przeciwko »Orędziu«”. Przekonywano, że zebrania i masówki w tej sprawie odbywają się wszędzie: „w zakładach pracy, instytucjach, na wyższych uczelniach i na wsi”.

Zgodnie ze wskazaniem tow. Gomułki partyjny przekaz wzmacniano głosem autorytetów. W cyklu „W sprawie Orędzia biskupów polskich” „Trybuna Ludu” publikowała wypowiedzi pisarzy, naukowców sprawujących wysokie funkcje akademickie, posiadających doświadczenia pasujące do narracji, jak głos wybitnego prawnika i oskarżyciela w procesach przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim. Teksty opatrzone były znamiennymi podtytułami, np.: „W jakim celu?”, „Ogarnia zdumienie”; „Historia mniemana i rzeczywistość”.

Wyizolować biskupów

W marcu 1966 r. do wszystkich podstawowych organizacji partyjnych dotarł list Komitetu Centralnego na temat „stosunku reakcyjnej części episkopatu do ludowego państwa i socjalistycznej drogi rozwoju Polski”. Już w pierwszym zdaniu dokumentu przywołano Orędzie. Wokół partyjnego listu przeprowadzono szeroką kampanię polityczną, głównie w celu „pogłębienia izolacji reakcyjnej części episkopatu w społeczeństwie”. Marcową akcję władz można postrzegać jako antymilenijny prolog przed inauguracją kościelnych obchodów rocznicy Chrztu Polski.

Kampania antyoreędziowa osłabła w okresie bezpośrednich obchodów kościelnego Milenium i państwowego Tysiąclecia, aczkolwiek rezonowała i powracała jej echa. Czas pokazał, że zainicjowany przez biskupów polskich w listopadzie 1965 r. akt ewangeliczny dał podwaliny pod pojednanie i polityczne uregulowanie stosunków polsko-niemieckich. List do współbraci niemieckich nie był – jak twierdzili komuniści – „szkodliwy dla Polski” i „sprzeczny z interesem narodu”. Przeciwnie, był pokojowym gestem zgodnym z racją stanu.

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY



W Spale wszystko się zaczyna

Julia Szyszka wyrusza w swoją pokutną wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Pewnego dnia zatrzymuje się w opustoszałej jesieni Spale i wynajmuje mały domek nad Pilicą. Następnego dnia znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny... **Kinga Wójcik, „Jedna noc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł**



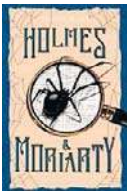
Diabeł czai się w mroku lasu...

W prehistorycznym kamienym kręgu na Kaszubach zostają znalezione okrutnie okaleczone zwłoki młodego chłopca. Okazuje się, że sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana, a korzenie tej zbrodni wcale nie sięgają starożytności... **Anna Klejzerowicz, „Mroczne letnisko”, wyd. Purple Book, Warszawa 2025, cena 49,90 zł**



Zaczyna się makabryczna gra

Kilka dni przed Bożym Narodzeniem przerażona kobieta dzwoni w nocy pod numer alarmowy, żeby przekazać policji, że jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Kiedy na miejscu pojawia się patrol, znajduje makabryczny kalendarz adwentowy rozstawiony po całym domu. **Sebastian Fitzek, „Dziewczyna z kalendarza”, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 49,90 zł**



Kogo się tak boisz, Reynolds?

Sherlock Holmes i dr John Watson zostają wynajęci przez aktora George'a Reynolds. Od pewnego czasu publiczność, która każdego wieczoru przychodzi na jego występy, to ci sami ludzie, tylko w przebraniach. Czyżby wokół Reynolds'a działo się coś złowrogiego? **Gareth Rubin, „Holmes i Moriarty”, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 49,90 zł**



Zamknięty pokój, a w nim ofiara

30 grudnia 2023 r. znaleziono ciało osoby śmiertelnie dźgniętej ostrym przedmiotem. Pokój był zamknięty od wewnątrz, a mimo to nie znaleziono w nim narzędzia zbrodni. Policja nie była w stanie wskazać podejrzanego czy nawet motywu zbrodni. **John Finnemore, „Salomonowy wyrok”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 54,90 zł**



Erast Fandorinow tropi nieuchwytnie cienie

Czym zajmuje się międzynarodowa organizacja Azazel? Czy naprawdę istnieje międzynarodowy spisak? Czy Erastowi Pietrowiczowi Fandorinowi uda się rozwiązać zagadkę? Oto kolejny kryminał retro z dorobku Borisa Akunina, dziejący się w 1876 roku w Moskwie. **Boris Akunin, „Azazel”, wyd. Świat Książki, cena 29,99 zł**

REKLAMA 0011425168

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie Katarzyna Mędrék Kancelaria Komornicza nr XIII w Krakowie zawiadamia na podstawie art. 953 k.p.c. w związku z art. 955 k.p.c.,

że w dniu **28 listopada 2025 r. o godz. 14:00**

w sali nr D-141 w Sądzie Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie odbędzie się **PIERWSZALICYTACJA**

zabudowanej nieruchomości gruntowej – działki nr 59/14 o powierzchni 0,1823 ha, położonej w Owczarach przy ul. Długiej 31 (gmina Zielonki), dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa – Podgórze w Krakowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KR1P/00135276/5. Licytowana nieruchomość oszacowana jest na kwotę: **1 118 608,00 zł (słownie: jeden milion sto osiemnaście tysięcy sześćset osiem złotych zero groszy)**. Cena wywoławcza w powyższej licytacji wynosi trzy czwarte wartości oszacowania, tj. kwotę: **838 956,00 zł (słownie: osiemset trzydzieści osiem tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt sześć złotych zero groszy)**. Działka nr 59/14 ma kształt zbliżony do prostokąta, w części południowej płaska, w pozostałej części o nieznacznym nachyleniu stoku w kierunku północnym wraz ze skarpą w kierunku północnym. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej – ul. Długiej, jest częściowo ogrodzona. Od strony południowej ogrodzenie murywane z wypełnieniem z paneli stalowych, od strony wschodniej brak ogrodzenia, od strony północnej i zachodniej ogrodzenie wspólne. Teren nieruchomości zagospodarowany, występują nasadzenia zieleni pielęgnowanej przydomowej, tuje, drzewa liściaste i iglaste, trawniki, ponadto urządzono chodniki betonowe. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, przedmiotowa nieruchomość położona jest w całości w terenach oznaczonych w planie symbolem 12.MN.2 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. W pasie wzdłuż ul. Długiej od strony południowej graniczy z KDD – tereny dróg publicznych. W najbliższym sąsiedztwie znajduje się zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w zabudowie wolnostojącej przyulicznej, nieużytki, tereny częściowo zadzwione, częściowo użytkowane rolniczo. Nieruchomość położona w niedalekim sąsiedztwie sklepów spożywczych, placu zabaw, placówki dydaktycznej. Nieruchomość obciążona jest prawem użytkowania, którego wartość ustalono na kwotę 711 235,00 zł. Prawo to pozostanie w mocy, jeżeli jego wartość znajdzie pełne pokrycie w cenie nabycia. W takiej sytuacji, wyżej wskazana wartość prawa użytkowania będzie zaliczona na cenę nabycia. Licytowana nieruchomość jest zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinny w zabudowie wolnostojącej, składającym się z jasnego przyziemia, parteru, półpiętra, I piętra, drugiego półpiętra, pierwszego poddasza użytkowego oraz drugiego poddasza nieużytkowego. Budynek kryty dachem wielospadowym o konstrukcji drewnianej z pokryciem z blachy falistej. Obiekt wykonany w technologii tradycyjnej – murywanej, mur warstwowy (cegła i pustak), rynny i rury spustowe stalowe powlekane, stolarka okienna PCV z okleiną drewnopodobną – zespolona, w części przyziemia częściowo stolarka okienna drewniana starego typu, balustrady na balkonach stalowe z deskowaniem. Budynek kilkudziesięcioletni (zgodnie z wypisem z rejestru gruntów – 1998 r.), wyposażony w instalację elektryczną, gazową, wod.-kan. (w tym przydomowe szambo), ogrzewanie CO z kotłów gazowych oraz dodatkowo piec na węgiel. Przystępujący do licytacji zobowiązany jest złożyć rękąmię w wysokości 10% ceny oszacowania nieruchomości tj. kwotę **111 860,80 zł (słownie: sto jedenaście tysięcy osiemset sześćdziesiąt złotych osiemdziesiąt groszy) najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg**. Rękąmię należy wpłacić na konto Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie Katarzyny Mędrék w ING Banku Śląskim S.A. nr: 26 1050 1100 1000 0090 3122 0032 lub złożyć w gotówce albo w książeczce oszczędnościowej zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia sądu o utracie rękąmi. Przystępując do licytacji należy przedłożyć potwierdzenie dokonania wpłaty rękąmi.

www.dawro.pl

REKLAMA 0011431381

AU-01-6.6740.4.15.2025.ABO

OBWIESZCZENIE

Prezydenta Miasta Krakowa

o wydaniu postanowienia o sprostowaniu omyłki pisarskiej

Na podstawie art. 49 i art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572 z późn. zm.) w związku z art. 11f ust. 3 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311)

Prezydent Miasta Krakowa zawiadamia, że **6.11.2025 r. zostało wydane postanowienie o sprostowaniu omyłki pisarskiej w decyzji Prezydenta Miasta Krakowa nr 25/6740.4/2025 z dnia 9.09.2025 r. zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.:**

„Budowa drogi gminnej klasy zbiorczej w km AB 0+034.40 - 0+479.90 i budowa dwóch dróg gminnych klasy lokalnej w km CD 0+001.00 - 0+026.40 i w km EF od 0+021.80 do 0+064.00 (KDL5, KDL4 zgodnie z mpzp „Rejon ulic Łokietka Glogera) oraz przebudowa drogi wojewódzkiej ul. Noblistów Polskich w km AB 0+034.4-0+066.10 w Krakowie wraz z infrastrukturą techniczną”.

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią postanowienia w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogilska 41, 31-545 Kraków, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu. Zaleca się wcześniejsze uzgodnienie terminu spotkania telefonicznie pod numerem (12) 616-81-02.

Na postanowienie z dnia 6.11.2025 r. o sprostowaniu omyłki pisarskiej w decyzji Prezydenta Miasta Krakowa nr 25/6740.4/2025 z dnia 9.09.2025 r., zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla ww. inwestycji, przysługuje stronom zażalenie do Wojewody Małopolskiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, za pośrednictwem Prezydenta Miasta Krakowa - Wydziału Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa, w terminie 7 dni od dnia skutecznego doręczenia. Doręczenie postanowienia uważa się za dokonane w dniu odbioru postanowienia przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu postanowienia.

0011430840

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”

Szanownemu Panu

dr n. med. Andrzejowi Pawelcowi

składamy najszczerze kondolencje z powodu śmierci



Taty

Łączymy się w smutku, zapewniając o naszym współczuciu i modlitwie.

Zespół Oddziału Chirurgii Rekonstrukcyjnej Narządu Ruchu i Replantacji

oraz Kliniki Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej
5 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką

w Krakowie



REKLAMA 0011425336

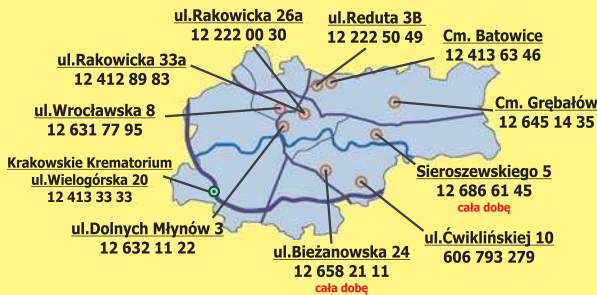
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

www.karawan.pl

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84, 797 607 880

Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl

E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBEW KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123

Matrymonialne

KAWALER 51 lat, rencista, majątny, pozna życiową partnerkę Panne, najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat. Stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

REKLAMA 0011431189

WÓJT GMINY KŁAJ

podaje do publicznej wiadomości, że przeznaczą do dzierżawy w trybie bezprzetargowym działkę w Łysokaniach o nr ew. 410/913 o pow. ± 0,12 ha. Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczono w wykazie, Urząd Gminy Kłaj, tel. 12 288 88 27.

Lepiej jest bez chłopa niż mieć byle jakiego



Joanna Opozda w „Dzień dobry TVN” Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Anna Wendzikowska udowadniała atrakcyjność
Celebrytka gościła u Żurnali-
sty, gdzie wyjawiała, że w jej
związkach dochodziło
do zdrad. Co więcej – przy-
znała, że ona również do-
puszczała się niewierności
wobec swoich partnerów.
– Potrzebowałam udowad-
niać sobie swoją atrakcyj-
ność, więc stąd się brały
moje zdrady – wyjaśniła
otwarcie.

Tomasz Karolak zaskoczył sam siebie

Aktor nie należał do grona fa-
worytów „Tańca z gwiazdami”,
ale radził sobie wystarczająco
dobrze, by awansować aż
do półfinału. Ostatecznie za-
kończył przygodę z show
w minioną niedzielę. – Byłem
przekonany, że dużo wcześniej
odpadniemy. Myślałem, że bę-
dziemy w pięciu odcinkach
– stwierdził w „Halo tu Polsat”.

Piotr Rubik ma nerwową żonę

Kompozytor opowiedział
na Instastories o zdarzeniu
przed jego wylotem do Polski.
– Na lotnisku przy odprawie
okazało się, że zostawiłem te-
lefon w samochodzie. I Agatka
musiała jeszcze raz do mnie je-
chać na lotnisko. Dawno nie
słyszałem takiej wiązanki. Za-
den raper by się nie powsty-
dził. Taka była wkurzona – po-
wiedziała na Instastories. Osta-
tecznie podsumował jednak: –
Agatka jest przesłodka i ko-
chana, a ja to mówiłem żarto-
bliwie. Nie po raz pierwszy ra-
tuje mnie z opresji.
(GZL) Fot. Sławomir Mielnik



W TELEWIZJI



Crossing

Ale Kino+ HD, 20:10

Emerytowana nauczycielka
Lia szuka dawno zaginio-
nej siostrzenicy. Kiedy od
sąsiada Achiego dowiaduje
się, że Tekla mogła opuścić
Gruzję i przenieść się do
Turcji, postanawia wyruszyć
wraz z chłopakiem w po-
dróż, by ją odnaleźć.

Helikopter w ogniu

Super Polsat, 21:00

Gwiazdorski (m.in. Josh
Hartnett, Ewan McGregor,
Tom Sizemore, Eric Bana)
film Ridleya Scotta o fatalnej
akcji US Army w Somalii,
kiedy okazało się, że amery-
kańscy żołnierze są odcięci
w środku wrogiego miasta,
a somalijska milicja jest o
wiele lepiej wyposażona, niż
się spodziewano...

Mój pies Artur

TV Puls, 22:30

Miłośnik sportu Michael
Light (Mark Wahlberg) wraz
z trzyosobową ekipą przystę-
puje do Mistrzostw Świata
w Rajdach Przygodowych na
Dominikanie. Stając na star-
cie nie przypuszcza, że jego
zespół wkrótce powiększy
się o dodatkowego członka –
psa o imieniu Artur.

Cała prawda o naszych zębach

BBC Earth, 22:55

We współpracy z dentysta-
mi BBC stworzyło gabinet,
do którego zgłaszają się
pacjenci z typowymi dole-
gliwościami stomatologicz-
nymi. Wszystko po to, by
uświadomić społeczeństwu
konsekwencje nieprawidłó-
wej higieny jamy ustnej.

KRZYŻÓWKA NR 175

Poziomo:

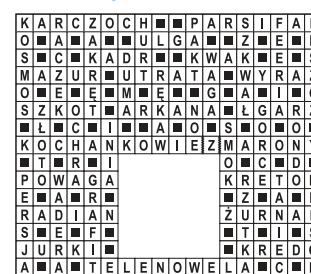
- 3) przodek Hiszpana,
- 6) anglosaski przełożony,
- 11) trzy minuty w ringu,
- 12) postawa podczas ćwiczeń
gimnastycznych,
- 13) napelniane powietrzem przy
wdechu,
- 14) „... uniesień”, obraz Włady-
sława Podkowińskiego,
- 15) żona hinduskiego dostojnika,
- 16) formacja dzikich gęsi,
- 17) niewielki komputer osobisty,
- 18) zasiada w oślej ławce,
- 19) zgrany zespół ludzi,
- 21) śpiewa psalmy w cerkwi,
- 23) siódmy dzień tygodnia w
judaizmie,
- 26) bawół z wyspy Celebes,
- 27) największa pustynia na
Ziemi,
- 30) dawna księga zawierająca
psalmy,
- 31) przeszkoda na drodze,
- 34) Ronald, 40. prezydent Sta-
nów Zjednoczonych,
- 38) Wojciech, reżyser filmu
„Przedwiośnie”,
- 39) ... Bugs, zwierzak z kres-
kówki,
- 40) auto z fabryki Toyoty,
- 41) droga na przełaj,
- 42) gotówka na czarną godzinę.

Pionowo:

- 1) wiosenny kwiat, szafran,
- 2) nakrycie głowy biskupa,
- 3) element średniowiecznych
fortyfikacji,
- 4) ruchoma część wagi,
- 5) pojemnik na atrament,
- 6) miejsce bitwy wojsk napo-
leońskich z armią rosyjską
w 1812 r.,
- 7) ssak z rodziny żyrafowatych,
- 8) ozdoba mankietu koszuli,
- 9) przyrząd optyczny do ob-
serwacji dali,
- 10) groźna choroba oczu,
- 20) miłośnik piękna i harmonii,
- 22) mocna karta w talii,
- 24) górką z nawianego śniegu,
- 25) kajzerka lub grahamka,
- 28) wielki wstyd, niesława,
- 29) Pola, aktorka z filmu „Sza-
tan z 7. klasy”,
- 31) w plecaku ucznia,
- 32) cechy z plusem, zalety,
- 33) kary koń z domieszką si-
wych włosów,
- 35) starożytny mieszkaniec Italii,
- 36) ciężka kara przy wiosłowaniu,
- 37) film sensacyjny w reżyserii
Luca Bessona.



ROZWIĄZANIE NR 174



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wszystko Ci sprzyja, więc
działaj odważnie. Horoskop
dzienny zapowiada, że ktoś
zaskoczy Cię dobrym słowem
oraz wsparciem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Dziś skup się na relacjach
z innymi osobami. Horoskop
na dziś mówi, że szczerść
przyniesie ulgę. Unikaj
konfliktów o drobniarzi.
Baran (21.03 - 19.04)
Pomysł, który przyjdzie Ci
do głowy, okaże się cenny. Za-
ufaj intuicji i notuj. Horoskop
dzienny na czwartek wróży,
że wiele na tym zyskasz.

Byk (20.04 - 20.05)

Czas na domowe przyjem-
ności. Nie daj się wciągnąć
w cudze emocje – horoskop
dzienny ostrzega, że może
to mieć fatalne skutki.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Zabłyśniesz! Horoskop
na dziś zapowiada wyraźnie,
że Twoja pewność siebie
przyciągnie uwagę. Wyko-
rzystaj to z rozwagą.
Rak (22.06 - 22.07)
W Twoim otoczeniu pojawi się
drobne zamieszanie. Zachowaj
spokój. Horoskop dzienny
na czwartek mówi, że rozwią-
zanie przyjdzie samo.

Lew (23.07 - 22.08)

Zadbaj o równowagę między
obowiązkami a odpoczyn-
kiem. Horoskop dzienny mó-
wi, że dzięki temu wieczór
przyniesie Ci ukojenie.
Panna (23.08 - 22.09)
Emocje wezmą górę, lecz nie
tłum ich – wyraż je mądrze.
Horoskop na dziś wyraźnie
zapowiada, że znajdziesz
zrozumienie w wielu osób.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja odkrywaniu no-
wych pasji. Postaw na spon-
taniczność. Horoskop dzien-
ny na czwartek mówi, że do-
brze na tym wyjdiesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czas na porządkowanie planów.
Nie bój się zmieniać kierun-
ku. Horoskop dzienny zapo-
wiada, że może to być po-
czątek czegoś lepszego...
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoja kreatywność zachwy-
ci innych. Horoskop na dziś
to wskazówka, by podjąć się
zadania, które było odkłada-
ne od dłuższego czasu.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Słuchaj serca, nie tylko
rozsądku. Horoskop dzienny
na czwartek wróży, że drob-
ny gest dziś może mieć
wielkie znaczenie dla kogoś.

Na spotkaniu z mediami, „Lewy” był na luzie. Jak nigdy

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Na początku tygodnia Robert Lewandowski i spółka zainaugurowali listopadowe zgrupowanie naszej piłkarskiej kadry przed eliminacyjnymi meczami z Holandią i Maltą.

Pierwszą kwestią, na jaką odpowiedział Robert Lewandowski podczas konferencji prasowej, było pytanie na temat opinii o książce Sebastiana Staszewskiego „Lewandowski. Prawdziwy”. Napastnik FC Barcelony odparł, że zaczął ją czytać i powiedział, że szanuje, to co tam zostało napisane i chętnie przeczyta ją do końca, bo może się czegoś dowiedzieć. Został tu zapytany o rzekomy konflikt z bramkarzem Łukaszem Skorupskim. Lewandowski w tej kwestii odparł:

- Lubię Łukasza Skorupskiego. Można powiedzieć, że jest specyficznym zawodnikiem. To, że ma inne podejście do życia i trochę inaczej patrzy na wiele spraw, nie przekreśla faktu, że jest zawodnikiem reprezentacji Polski. A ja potrafię się śmiać razem z nim, z jego żartów. Gdybym przeczytał ten fragment książki, mógłbym więcej powiedzieć na ten temat - stwierdził „Lewy”.

W pewnym momencie Robert Lewandowski został zapytany o swój pobyt w USA, podczas którego - jako pierwszy Polak w historii - symbolicznie rozświetlił polskimi barwami narodowymi legendarny nowojorski drapacz chmur Empire State Building.

Gwiazdor FC Barcelony nazwał wydarzenie w przeddzień Święta Niepodległości wielkim przeżyciem.

- Jestem dumny, że jestem Polakiem, jestem dumny, że



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Robert Lewandowski dotarł na zgrupowanie we wtorek, ponieważ dzień wcześniej gościł krótko w Nowym Jorku

mogę reprezentować nasz kraj niezależnie od tego, gdzie się znajduje, niezależnie od tego, gdzie gram. Zawsze wiem o tym, że robię to dla naszej ojczyzny. (...) Powinniśmy wszyscy razem świętować naszą niezależność. Cieszymy się - mówił Lewandowski, który przybył do Nowego Jorku z żoną.

Piłkarz dokonał wewnątrz gmachu symbolicznego zapalenia świec na dużej makiety Empire State Building. Na zewnątrz wieżochęk wieżowca automatycznie zapłonął biało-czerwonymi barwami chwilę później, dokładnie o zmierzchu.

Na zakończenie udziału Lewandowskiego w konferencji, gdy dziennikarze byli gotowi za-

cząć zadawać pytania selekcyonerowi Janowi Urbanowi, rzecznik prasowy kadry Emil Kopański nagle powiedział, że Lewandowski ma coś do powiedzenia. Na chwilę zapadła cisza i dziennikarze z lekkim niepokojem, ale i zaciekawieniem zaczęli się wpatrywać w napastnika Barcelony. Lewandowski natomiast odparł:

- Ja mam jeszcze do dziennikarzy apel. Pokażcie jaja - wypalił po chwili ciszy Lewandowski.

Po kilku sekundach ciszy i konsternacji Lewandowski się uśmiechnął i wyjaśnił, że chodzi o to, aby mężczyźni obecni na konferencji udali się na badania męskich organów rozrodczych do „jajowozu”, usta-

wionego pod hotelem reprezentacji.

- A tak naprawdę, to zapraszam was serdecznie na badania do „jajowozu”, który jest tutaj pod hotelem, żebyśmy się przebadali. Ja też idę i zachęcam was bardzo. Mam nadzieję, że też skorzystacie z tego - powiedział Lewandowski.

Po zakończeniu udziału w konferencji, „Lewy” faktycznie udał się do „jajowozu”, aby przejść badania. Po opuszczeniu pojazdu zapytano go, jak przebiegło badanie i czy było one bolesne. Odpowiedział, że badanie trwa tylko parę minut. Kapitan powiedział też, że serdecznie zachęca mężczyzn do takich badań, bo jak powtórzył, jest bezbolesne, szybkie, ale warto zrobienia. Zbadać udali się też selekcjoner Jan Urban, a także inni reprezentacji m.in. Piotr Zieliński, Karol Świderski, Przemysław Wiśniewski czy Paweł Wszołek.

Z kolei Jan Urban został zapytany o mecz z Holandią i plan na mecz z półfinalistą ostatnich mistrzostw Europy. Jak powiedział, „Biało-Czerwoni mają trochę mniej jakości od Holendrów, ale jeśli będą realizować plan, jaki został przygotowany na ten mecz, to Holendrzy mogą nie dać rady”. Zapowiedział też, że w składzie reprezentacji planuje nietypową rozszadę, która ma dać Polakom zwycięstwo. Nie zdradził oczywiście na jakiej pozycji.

- W najbliższym spotkaniu z nimi musimy wygrać sposobem, odpowiednią strategią i w ten sposób zniwelować różnicę umiejętności. Jak to się mówi, wszystko okaże się w praniu. Mamy oczywiście plan na spotkanie z Holandią. Sam jestem ciekaw naszego pomysłu, tego, jak będzie wyglądało to na boisku - powiedział Jan Urban. ©@

Emocje do samego końca, a ostatecznie w starciu rezerw lepsza Wisła Kraków

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Rzuty karne były potrzebne, żeby wyłonić zwycięzcę Pucharu Polski w Podokręgu Kraków. Ostatecznie triumfowała Wisła II, która 5:4 ogrzała Wieczystą II.

W regulaminowym czasie padł remis. Mecz otworzył się zresztą dość szybko, bo w 11 min Daniel Sandoval kopnął w polu karnym Tomasza Dusika i sędzia wskazał na jedenasty metr. Pewnie z jedenastu metrów uderzył Dawid Olejarka.

Wieczysta próbowała odrobić straty, ale długo nie kreowała nawet stuprocentowych sytuacji. W końcu jednak wyrównała, gdy po rzucie rżnym z bliska głową piłkę do siatki posłał Adrian Kapust. Wisła błyskawicznie odpowiedziała. W 38 min z szesnastu metrów huknął Wiktor Szywacz i było 2:1 dla „Białej Gwiazdy”.

A później atakowała głównie Wieczysta, ale bardzo długo jej starania nie przynosiły efektów. W w doliczonym czasie gry

po krótko rozegranym rzucie rżnym poszło dośrodkowanie i rezerwowy Oliwier Skoczeń uderzył głową piłkę tak, że ta wpadła do siatki. A zatem rzuty karne...

Już pierwszą jedenastkę obronił bramkarz Wisły Jakub Kowalski, a później wszyscy strzelali perfekcyjnie. Ostatni ten, który rozpoczął strzelanie, czyli Dawid Olejarka. Gdy trafił na 5:4, jasne było, że rywalizację w Podokręgu Kraków wygrała Wisła II.

WIECZYSTA II KRAKÓW - WISŁA II KRAKÓW 2:2 (1:2), rzuty karne 4:5

Bramki: 0:1 Olejarka 12 karny, 1:1 Kajpust 36, 1:2 Szywacz 38, 2:2 Skoczeń 90+2.

Rzuty karne: 0:0 Linca (bramkarz broni), 0:1 Szywacz, 1:1 Banachowicz, 1:2 Cymbaluk, 2:2 Feliks, 2:3 Molenda, 3:3 Sandoval, 3:4 Ziarko, 4:4 Szewczyk, 4:5 Olejarka.

Wieczysta II: Soberka - Zagrodzki, Kajpust (74 Szewczyk), Koj, Guzik - Pesek (62 Linca), Gamrot (89 Banachowicz), Pietras, Sandoval - Chuma (84 Skoczeń), Feliks.

Wisła II: Kowalski - Chmiel, Nowiński, Cymbaluk, Bugaj - Molenda, Szywacz - Kościelniak (62 Ziarko), Dusik (74 Kaczówka), Gap (82 Pachel) - Olejarka.

Sędziował: Paweł Kukla (Kraków). **Widzów:** 400. ©@



FOT. WOJCIECH MATYSZ

Piłkarze rezerw Wisły pokonali w rzutach karnych drugi zespół Wieczystej i zdobyli krakowski Puchar Polski

Banda Brzęczka gna po Euro i igrzyska olimpijskie. Czas na Włochy

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. W najbliższy piątek reprezentacja Polski do lat 21 przejdzie prawdziwy test charakteru i umiejętności. Młodzieżówka zmierzy się bowiem w Szczecinie z Włochami.

Tej jesieni młodzi Polacy rozbudzili apetyty kibiców fantastycznymi wynikami w pierwszych czterech meczach eliminacyjnych. Przed listopadowymi spotkaniami są liderem

grupy z kompletem punktów i z fenomenalnym bilansem bramkowym 15:0.

Włosi również mają cztery zwycięstwa na swoim koncie, więc w piątkowe popołudnie któraś z reprezentacji przezwie swoją serię.

Na stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie pojawi się około 20 tysięcy widzów i będzie to nowy rekord frekwencji na meczu polskiej młodzieżówki. To tylko pokazuje, jak wielkie nadzieje fani pokładają w ekipę prowadzoną przez Jerzego Brzęczka.

Początkowo frekwencja nie miała być tak okazała. Pogoń Szczecin - na podstawie danych z poprzednich dwóch meczów „domowych” Biało-Czerwonych - chciała, aby spotkanie zostało zorganizowane dla maksymalnie 11 tysięcy widzów, gdyż zabezpieczenie całego stadionu mogłoby się nie spisać finansowo.

Jednak z racji ogromnego zainteresowania PZPN doszedł do porozumienia z klubem, by otworzyć cały obiekt dla polskich kibiców, co okazało się dobrą decyzją.

Spotkanie w stolicy Pomorza Zachodniego zgromadzi na trybunach nie tylko tysiące fanów, ale także skautów z całej Europy. Zarówno polscy, jak i włoscy młodzi piłkarze cieszą się ogromnym zainteresowaniem zagranicznych klubów.

Po naszej stronie oczywiście największe emocje wzbudza zaledwie 17-letni Oskar Pietuszczyński, czyli obecnie najdrożej wyceniany zawodnik PKO BP Ekstraklasy (8 mln euro). Dla menedżerów i skautów będzie to znakomita okazja, by zobaczyć sporo piłkar-

skich talentów w jednym miejscu.

Mimo znakomitych wyników i fantastycznej atmosfery wokół kadry, Jerzy Brzęczek nie może spać spokojnie. W październiku z powodu kontuzji wypadł bramkarz Sławomir Abramowicz, a tuż przed listopadowym zgrupowaniem urazu doznał Kacper Urbański. W miejsce kontuzjowanych zawodników selekcjoner zdecydował się powołać odpowiednio bramkarza Oliwier Zycha oraz pomocnika Wojciecha Urbańskiego.

Warto przypomnieć, że Biało-Czerwoni walczą nie tylko o awans na mistrzostwa Europy, ale także o igrzyska olimpijskie, które w 2028 roku odbędą się w Los Angeles. Najlepsze ekipy z młodzieżowego Euro 2027 zagrają na turnieju piłkarskim w Stanach Zjednoczonych.

Mecz Polska - Włochy w eliminacjach mistrzostw Europy do lat 21 zostanie rozegrany w piątek, 14 listopada. Początek spotkania o godz. 16.00. Transmisja w TVP Sport. ©@

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

11.30, 14 Polsat Sport 1, **20.30** Polsat Sport 2, tenis, turniej ATP Finals w Rzymie; **17.50** Polsat Sport 2, p. nożna, eliminacje MŚ: Norwegia - Estonia; **17.50** Polsat Sport 3, p. nożna, el. MŚ: Armenia - Węgry; **18.45** Eurosport 1, p. ręczna, Liga Mi-

strzów: Industria Kielce - Aalborg Handbold; **20.35** TVP Sport, p. nożna, el. MŚ: Anglia - Serbia; **20.35** Polsat Sport 1, p. nożna, el. MŚ: Francja - Ukraina; **20.45** Eurosport 1, p. ręczna, LM: Barca - ORLEN Wisła Płock; **23.30** Polsat Sport 1, p. nożna, el. MŚ - skróty. (ŻUK)

LOTTO

Wtorek, 11.11, Multi Multi (22): 9, 13, 22, 23, 26, 27, 35, [42], 43, 44, 45, 52, 54, 55, 62, 72, 73, 74, 77, 78; Kaskada (22): 1, 2, 4, 5, 6, 10, 11, 12, 13, 14, 22, 23; **Lotto:** 1, 5, 14, 26, 46, 47; **Lotto Plus:** 5, 6, 23, 25, 27, 49; **Mini Lotto:** 2, 20, 25, 28, 42; **Ekstra Pensja:** 4, 8,

27, 28, 30 + 1; **Ekstra Premia:** 17, 18, 23, 24, 26 + 2;

Środa, 12.11, Multi Multi (14): 4, 14, 18, 20, 25, 26, 36, 38, 39, 40, 47, 48, 54, 55, 56, 59, 60, [69], 76, 78; **Kaskada (22):** 1, 2, 3, 11, 13, 14, 15, 16, 18, 22, 23, 24

Od kieliszka do... notatnika selekcjonera. Historia Filipa Różgi

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskappress.pl

PIĘKA NOŻNA. Ostatnio Jan Urban ogłosił powołania do reprezentacji na mecze eliminacji mistrzostw świata z Holandią i Maltą.

W kadrze znalazł się Filip Różga i wielu kibiców mogło się zdziwić. Kojarzyli Różgę z występów w Cracovii, ale po wyjeździe latem do Austrii nie było słyhać o jego spektakularnych występach. Tymczasem selekcjoner postanowił dać mu szansę.

- Filipa oceniam bardzo pozytywnie, postrzegam go jako piłkarza o wybitnych możliwościach motorycznych - mówi Wojciech Ankowski, były trener juniorów Cracovii u którego grał Różga. - Jest dobrze przygotowany pod względem technicznym, bezkompromisowy na boisku. Śledzę jego poczynania na bieżąco. Jeszcze jak pracowałem w Cracovii, a Filip był pełnoprawnym zawodnikiem pierwszej drużyny, to sądziłem, że wcześniej czy później trafi do reprezentacji. Wiadomo, że na swoich zawodników zawsze patrzy się przychylnie, ale takie miałem przekonanie.

- Filip to ogromny talent - charakteryzuje go były wiceprezes i dyrektor sportowy Cracovii Stefan Majewski. - Miał dobry moment, nabrał pewności siebie. Dawno go nie widziałem, ale zapamiętam go jako bardzo zadziornego piłkarza. Bardzo ambitnego. Musieliśmy go często hamować, bo grał tak, że jak dostał żółtą kartkę to zachodziła obawa, że zaraz zobaczy czerwona.

Po wyjeździe z Polski o Różdze było raczej cicho, ale dwa lata temu było o nim bardzo głośno, ale w mało sympatycznym ujęciu. Otóż w listopadzie 2023 roku, tuż przed startem mistrzostw świata do lat 17 w Indonezji Różga wraz z trójką kolegów - Janem Łabędzkiem, Oskarem Tomczykiem i Filipem Wolskim - został przyłapany na picu alkoholu. Musiał opuścić zgrupowanie, przyszedł ży-



Filip Różga jeszcze w barwach Cracovii, tu w lutowym meczu z Jagiellonią

cia przeszła mu koło nosa, a w kraju miał nieprzyjemności. Został odsunięty od treningów z pierwszym zespołem.

Bardzo mądrze postąpili wtedy decyzyjni ludzie w Cracovii. Nie dali piłkarzowi kary finansowej, były za to rozmowy z rodzicami, piłkarzem i wymyślna kara. - Uważałem, że musi ponieść karę, ale nie finansową, a wychowawczą - mówi Majewski. - Były rozmowy z nim, z rodzicami. Ustaliliśmy, że Filip będzie chodził do szpitala, jako wolontariusz, żeby odwiedzać młodych, chorych ludzi.

- Nie chodziło nam o to, by go karać finansowo - podkreśla ówczesny trener Cracovii Jacek Zieliński. - Filip popełnił błąd i bardzo drogo za to zapłacił. My chcieliśmy mu przede wszystkim pomóc, porozmawialiśmy, wytłumaczyliśmy mu decyzję i przyniosło to skutek. Miał zadane godziny działalności w szpitalu.

To była dobra lekcja dla 17-latk. On miał szansę, nadzieję, grał w I zespole Cracovii, świat stał przed nim otworem. Mógł zobaczyć, że nie wszyscy mają

tak dobrze, nie wszyscy mogą spełniać marzenia, robić to, co kochają najbardziej.

A on robił to, co kochał najbardziej. Wychowanek Progressu Kraków, do 2023 r. używał nazwiska Kucharczyk, wyróżniał się w grupach młodzieżowych i został zauważony przez Cracovię. Został do niej ściągnięty przed sezonem 2018/2019. Przeszedł przez wszystkie grupy młodzieżowe w jej barwach.

- Od początku mówiłem, że to talent - zauważa Ankowski. - Gdy miał jeszcze status juniora młodszego, grał z nami w Centralnej Lidze Juniorów w starszym roczniku. Był bardzo pracowity i pokorny, a te cechy są w cenie. Wyprzedzał swoich rówieśników.

Za kadencji Zielińskiego włączono młodego zawodnika do treningów z pierwszym zespołem. To Zieliński dał mu za debiutować w ekstraklasie. Było to 27 maja 2023 w meczu z Wisłą Płock (3:0). To był sładowy występ, ale liczył się początek. W kolejnym sezonie Różga w najwyższej klasie rozgrywkowej zagrał już 12 me-

czów. Gola nie zdobył, ale stał się ważną częścią drużyny.

- Trenował z nami, dobrze wyglądał, naturalne było, że dostanie szansę - zauważa Zieliński. - Po meczu z Lechem miał wyjechać na turniej mistrzostw świata. Dostał więc szansę, brał udział w akcji, która dała nam remis. Decyzja więc się obroniła.

Coraz więcej znaczył w zespole, w sezonie 2024/2025 zagrał już w 29 meczach, zdobył dwie bramki. Stał się podstawowym zawodnikiem „Pąsów”. Ofensywny pomocnik radował kibiców swoimi rajdami, dryblingami.

- Nie wydaje mi się, że jego powołanie jest na wyrost - mówi Dawid Kroczyk, były trener Cracovii (z ubiegłego sezonu) na łamach „Przeglądu Sportowego”. - To zawodnik o bardzo dużych możliwościach i piłkarskich, i motorycznych, przebojowy. Myślę, że w kraju mamy deficyt tego typu zawodników. Filip potrafi wygrać pojedynek, stworzyć przewagę, złamać akcję do środka boiska, strzelić. Do tego intensywność, działają

nia w pressingu. Dobrze, że dostał szansę. Uważam, że nie ma się co bać stawiać na młodych zawodników.

Różga miał udany sezon, podreperował statystyki, z zespołem zajął 6. miejsce w lidze. W czerwcu 2026 r. miał skończyć się jego kontrakt z Cracovią. Nie podpisał nowego. Latem przeniósł się do mistrza Austrii, Sturm Graz, za 2 mln euro. Jego wartość w tej chwili wynosi o 500 tys. euro więcej według portalu transfermarkt. W lidze austriackiej zdążył zagrać w 8 spotkaniach, zdobył 1 gola, w europejskich pucharach zaliczył cztery mecze, w Pucharze Austrii trzy (strzelona bramka). Jego kontrakt obowiązuje do 2029 roku.

- Ściągamy absolutnie topowy talent, którego chciało u siebie wiele klubów. Filip dysponuje znakomitą techniką i gra głównie jako ofensywny

Ankowski: Od początku mówiłem, że to talent. Był bardzo pracowity i pokorny, a te cechy są w cenie. Wyprzedzał rówieśników

pomocnik, ale dzięki wyjątkowej szybkości może też zagrać na boku. Mimo młodego wieku, rozegrał pełen sezon jako podstawowy piłkarz drużyny grającej w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce. Dostanie u nas na rozwój tyle czasu, ile tylko będzie potrzebował i jesteśmy całkowicie przekonani, że w przyszłości da nam bardzo wiele radości - powiedział Michael Parensen, dyrektor sportowy Sturm Graz po transferze Polaka.

- Wyjazd do mistrza Austrii to zawsze wyzwanie - komentuje Majewski. - Uważam, że nastąpił za wcześnie. Czasem tak właśnie puszczamy naszą młodzież i ona sobie nie radzi. Uważam, że Filip powinien jeszcze dłużej pograć w Polsce. Niemniej życzę mu jak najlepiej, bo to ambitny piłkarz.

Różga grał mecze w młodzieżowych reprezentacjach

Polski U-17, U-18, U-19. Zaliczył też dwa spotkania w reprezentacji młodzieżowej U-21 u trenera Jerzego Brzęczka - debiut przypadł na spotkanie z Macedonią Północną na dobrze znanym Różdzie stadionie Cracovii. To eliminacje do ME U21. Różga zagrał 66 minut. I był to debiut udany, Polska wygrała 3:0. Cztery dni później z jego udziałem młodego pokolenia na wyjeździe 4:0.

Teraz przyszedł czas na pierwszą reprezentację.

- Cieszę się, że Janek Urban go dostrzegł - mówi Zieliński. - Trudno powiedzieć jak teraz wygląda, miał problemy z regularną grą. To na razie decyzja na przyszłość, na zachętę, on i Oskar Pietuszewski to zawodnicy młodego pokolenia, którzy się wyróżniają. Różga może wprowadzić powiew świeżości, dynamiki, czasem bezczelności. Bardzo lubi dryblować. W Cracovii pozwalaliśmy mu na to, bo to prowadziło do fajnych sytuacji dla drużyny.

Czy jednak Urban trochę nie przesadził, powołując Różgę, a nie Pietuszewskiego, który notuje regularnie dobre mecze w lidze w barwach Jagiellonii Białystok? Czy decyzja o powołaniu na mecze eliminacji MŚ nie była zaskakująca?

- Nie jestem zaskoczony tym powołaniem do reprezentacji - twierdzi Ankowski. - Cieszę się, że selekcjoner patrzy na młodych zawodników. Jestem zadowolony, że tak się stało, mimo, że w oczach wielu to jest nieoczywisty wybór. Liczę na to, że zawodnik dostanie szansę.

Jeśli w ogóle dojdzie do debiutu, to raczej przypadnie on na mecz z Maltą, w którym Polska powinna przypieczętować drugie miejsce w grupie, a nie z Holandią. Tu Urban musi wystawić raczej pierwszy garnitur, choć i tak kadra jest osłabiona. Na eksperymenty będzie mógł sobie pozwolić w starciu z Maltą, którego Polska jest wyraźnym faworytem.

©